Nr. 220. Kraków, 28 Września — Piątek. Rok 1877.

CZAS

Czas wychodzi codziennie, wyjąwszy niedziele i dnie świąteczne.
Oddzielne Nra *Czasu*, o ile zapas starczy, w Krakowie po 10 c., z przesyłką pocztową 12 c.

Prenumerata wynosi:

	na cały rok	na kwartał	na 1 miesiąc
Pocztą w Państwie Austryackiem	24 złr.	6 złr.	2 złr. 50 c.
„ do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi i Turcyi	32 złr.	8 złr.	3 złr.

Prenumerata przyjmuje się tylko od 1go do ostatniego dnia w miesiącu. — Listy z pieniędzmi i przekazy pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Czasu* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne niezapieczętowane* niepodlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się. — Rękopisma nadsyłane Redakcyi niezwracają się, lecz bywają niszczone.

Prenumeratę przyjmują:

W Krakowie: Administracya „CZASU“ tudzież urzędy pocztowe. Miejscową prenumeratę księgarnia S. A. Krzyżanowskiego, handel W. Kotajnego. Ogłoszenia (inseraty) przyjmują się za opłatą od miejsca wiersza drukiem drobnym (petitowym), za pierwszy raz 10, za każdy następny raz po 5 c. Nadesłane (na 3 stronnicy dziennika) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 c. za każdy raz. Dołączenia do „Czasu“ (prospekta, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmują się za cenę 1 złr. od 100 egzempl. dla zamiejscowych, a 50 c. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów. Przypadającą należytość uprasza się naprzód nadesłać przekazem pocztowym. Ogłoszenia i prenumeratę przyjmują: w Paryżu wyłącznie p. Adam, Carrefour de la Croix Rouge 2, (prenumeratę p. W. Raczkowski, Faubourg Poissonière 23); w Wiedniu pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu), A. Oppelik, Stubenbastei Nr. 2 (także w Pradze), R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze), G. L. Daube & Comp. (także w Frankfurcie n. M.) Rotter & Comp.

Przedpłata na „CZAS“

od dnia 1go **Października** 1877 r.

Z przesyłką pocztową w państwie Austryackiem:

za pół roku	na kwartał	na 1 miesiąc
złr. 12	złr. 6	złr. 2·50

Uprassa się o wczesne zamawianie i wyraźne wypisanie nazwiska i miejsca odbioru, albo nadesłanie dawnej opaski drukowanej z adresem.

Prenumerata liczy się tylko od ***pierwszego*** do ostatniego dnia w miesiącu.

Prenumeratę najdogodniej przesyłać ***przekazem pocztowym.***

Cena „*Czasu*“ za granicą ogłoszona jest w tytule każdego numeru.

Kraków 27 września

Powszechnie mniemają w Wiedniu i w Peszcie, że dziś ministrowie dadzą odpowiedź na interpelacyę w Radzie państwa postawioną, jak i na pięć interpelacyj węgierskich w tamecznym sejmie. Za kilka godzin może zatem przyjść wiadomość telegraficzna o tych odpowiedziach; zbytecznem przeto byłoby o nich zawczasu mówić, gdyby nie znalazła się już pewna skazówka o duchu tych odpowiedzi, w przyjęciu, jakiego doznała onegdaj od prezesa gabinetu węgierskiego deputacya, która mu wręczyła petycyę zgromadzenia ludu w komitacie Somodzkim.

Przedewszystkiem jednak trzeba mieć na względzie, że wobec ciągłych manifestacyj madiarskich na rzecz Turcyi, rząd węgierski unika wszystkiego, coby mogło niezadowolenie obudzić w kraju a prasa węgierska używa pod tym względem takiej swobody, jak gdyby jutro armia węgierska miała wyruszyć w pole przeciw Rosyi. Mimo tego odpowiedź p. Tiszy dana deputacyi jest złożona z ogólników dających się tłumaczyć, jak kto zechce, podobna do owych wyroczni delfickich, które albo były zagadkami albo dwuznacznikami dającemi się użyć na obie strony. Tej samej dyalektycznej zręczności dadzą zapewne dowód ministrowie w obu zgromadzeniach prawodawczych, bo tylko w wolnej Anglii pod rządami czysto parlamentarnemi rząd używa niezaprzeczonego sobie prawa odmawiania odpowiedzi, jeśli widzi tego potrzebę, nie tak dla ukrycia braku programu, jako raczej, aby nie wiedziano za granicą, jakie ma zamiary, a tylko wtedy ministrowie angielscy oświadczają, co zrobią, gdy rzecz na pół zrobiona.

Oświadczył deputacyi węgierskiej p. Tisza, że zapewne uwzględni petycyę wyrażającą życzenia narodu, czyniąc zadosyć panującemu usposobieniu umysłów a pominie wyrażenia niewłaściwe, jakoby te w pośpiechu zakradły się do petycyi. Rząd i naród mają jeden cel przed oczami: obronę interesów tak monarchii w ogóle, jak Węgier poszczególnie, ale główną jest rzeczą wybrać stosowną chwilę i stosowne środki do spełnienia życzeń narodu, aby skutek osiągnąć pomyślny. Taka jest treść odpowiedzi prezesa ministrów.

Nie ma tam wcale wytłumaczenia, jakich środków użyć potrzeba i w jakiej chwili dla obrony interesów monarchii, ani nawet, jakie są te interesa. Jako interes monarchii Austro-Węgierskiej poczytywaną była dotąd neutralność, ale neutralność jest tylko środkiem, nie zaś celem, środkiem biernym, który nie może być raz na zawsze niewzruszonym, lecz służy tylko tak długo, jak jest zdolnym zapewniać całość państwa, jego bezpieczeństwo i potęgę. Ze zmianą więc okoliczności środek ten może się okazać niedostateczny; dla tego więc p. Tisza nie położył nacisku na neutralność. Nie odpowiadałoby to zresztą życzeniu narodu węgierskiego, który w neutralności upatruje zostawienie Rosyi wolnych rąk do działania przeciw Turcyi. Nie wspomniał zaś prezes gabinetu węgierskiego o naradach salzburskich, a mianowicie, czy uczestniczył przy nich duchem ów trzeci nieobecny, lub też czy niemiano na niego żadnego względu, wspólne tylko interesa Austryi i Niemiec traktując.

Jeżeli odpowiedzi ministrów w Wiedniu i Peszcie na dawniejsze interpelacye zadowolniły wszystkich, chociaż najmniejszego światła nie rzuciły na politykę rządu, to mniemamy, że i dzisiejsze odpowiedzi będą tak ułożone, aby każdy mógł z nich wyrobić sobie takie zdanie o polityce gabinetu austro-węgierskiego, jakie mu najlepiej przypada. *Ajo te Aeacide, Romanos vincere posse* — brzmiała pamiętna wyrocznia, którą można było tłumaczyć na obie strony. Odpowiedź onegdajsza p. Tiszy przypomniała ją nam, i mniemamy, że posłuży ona także za model do odpowiedzi na interpelacye w obu zgromadzeniach prawodawczych.

Konferencya krajowa nauczycieli szkół ludowych.

(Dokończenie).

Ostatnią sprawą konferencyi przez Radę szkolną krajową przedłożoną było sprawozdanie o stanie funduszu emerytalnego nauczycieli szkół ludowych. Fundusz emerytalny założony w r. 1875 i umieszczony w papierach publicznych doszedł obecnie do kwoty przeszło 100 000 złr. Konferencya zbadawszy dokładnie rachunki, uchwaliła wyrazić Radzie szkolnej krajowej, pod której zarządem fundusz ten zostaje, podziękowanie za oględną administracyą.

Poza przytoczonemi powyżej sprawami załatwiła konferencya niezmierną ilość wniosków konferencyj okręgowych i pojedynczych członków, z których to wniosków niektóre były dla szkół i nauczycieli wielkiej ważności, jak np. wniosek przez konferencyą jednomyślnie uchwalony, aby przy Radzie szkolnej założyć muzeum szkolne z nieustającą wystawą przedmiotów do nauczania służących.

Wszystkie niezałatwione wnioski przekazała konferencya Wydziałowi stałemu, z pośród siebie na lat trzy wybranemu, do stosownego załatwienia w myśl uchwał odnośnej sekcyi.

W ogóle uchwały konferencyi świadczyły o gruntownem rozpatrzeniu spraw przedłożonych i dokładnej znajomości takowych. Rozprawy toczyły się swobodnie; żadna okoliczność nie zamąciła owej chwalebnej zgody i karności, w jakiej nauczyciele całego kraju wspólnie nad dobrem sprawy szkół ludowych pracowali. Jedna tylko uchwała nie wydała nam się powziętą w tym duchu, w jakim sprawy oświaty i umoralnienia ludu naszego według nas mają być traktowane, tj. uchwalona przez konferencyę rezolucya, iż „chodzenie młodzieży szkolnej przed nauką do kościoła na nabożeństwo jest pod względem pedagogicznym szkodliwe i ma być zaniechane.“ Jeżeli od kogo, to od konferencyi nauczycieli ludowych nie spodziewaliśmy się takiej uchwały; sądziliśmy bowiem, że ci, którzy powołani są, aby siać między ludem zdrowe ziarno oświaty, nietylko nie będą unikali błogiego wpływu kościoła, ale owszem wypowiedzą jawnie i otwarcie zasadę, że tylko połączone usiłowania szkoły i kościoła utrwalą w ludzie naszym stałe zasady prawdziwej, bo na słowie bożem opartej moralności. Nie możemy przeto zataić przykrego uczucia, jakie w nas powyższa uchwała wywołała, jakkolwiek pocieszamy się przekonaniem, że nauczycielstwo nasze podziela ogólnie zasadę: szkoła z kościołem, i że konferencya działając jedynie pod wpływem zbyt daleko posuniętej gorliwości o powierzoną sobie dziatwę, pomimowolnie nie spostrzegła na razie, że podobna uchwała z najlepszego przekonania i troskliwości płynąca, może być jednak tłómaczona w sposób, czyniący ujmę naszemu nauczycielstwu, jakoby oni zapomnieli na chwilę o tem, że tylko religijno-moralne wychowanie ludu jest prawdziwem wychowaniem. Żywimy przekonanie, że nauczycielstwo nasze mimo powyższej uchwały jak dotąd tak i nadal w ścisłem połączeniu z kościołem pracować będzie nad wykształceniem i umoralnieniem ludu i nigdy nie zapomni o tem, że wiedza tylko wtedy przynosi błogie skutki społeczeństwu ludzkiemu, gdy ją ogrzewają promienie gorącej wiary.

Wypada nam wreszcie podnieść, iż marszałek sejmu mimo licznych prac na początku swego urzędowania, nie pominął tej sposobności, aby się przysłuchać rozprawom nauczycieli i choć kilku słowy zachęcić ich do wytrwałej pracy zapewnieniem, że kraj z pełną otuchą pogląda na spodziewane owoce tak gorliwej i gruntownej pracy. Życząc powodzenia staropolskiem: „Szczęść Boże!“ zapewnił pan marszałek zgromadzonych, iż kraj tę gorliwość nauczycieli uznaje i należycie ocenia. I my mamy to błogie przekonanie, że rozprawy konferencyj przyczynią się zarazem do polepszenia sprawy nauczania ludowego, a to tem bardziej, jeżeli, jakeśmy to już poprzednio wspominali, Rada szkolna krajowa, nie zaniedba zwołać proponowanej przez konferencyę ankiety, któraby, układając plany dla wszystkich szkół ludowych, zużytkowała ważniejsze przez konferencyę wypowiedziane zasady i zapatrywania.

KORESPONDENCYA „CZASU“

Wiedeń 26 września.

(||) Nic nie słychać o pośrednictwie lub interwencyi pokojowej. Owszem wszędzie tylko mowa o wojnie zimowej lub o drugiej kampanii na wiosnę. Tego roku Rosya już nie może żadną miarą liczyć na sukces ważniejszy. Odsiecz Plewny świadczy o niedostateczności wojskowych sił rosyjskich. Zbyteczna rozprawiać o niezdolności sztabu jeneralnego, skoro wielka Rosya nie posiada dostatecznej armii, aby wyrównać siłom tureckim, liczebnie! Wylądowanie oddziału tureckiego na ziemi rumuńskiej naprzeciw Sylistryi zasługuje o tyle tylko na uwagę, o ile będzie ono dowodem, że mocarstwa bynajmniej nie mają zamiaru protestować przeciwko wejściu Turków do Rumunii. Rozumie się samo przez się, że szczęście wojenne jeszcze zmienić się może na korzyść Rosyi bądź w ciągu zimy, bądź na wiosnę, ale mimo to zaczynają już w kołach politycznych liczyć się z faktem słabości wojskowej Rosyi, jakby z czynnikiem na teraz stałym. Począwszy od małej Serbii, która obawia się na nowo wejść w spółkę z wielką Rosyą, nie chcąc dzielić jej nieszczęść wojennych, która chwieje się mając do wyboru między strachem przed Turcyą a strachem przed Rosyą, począwszy więc od Serbii aż do Austryi, Niemiec i Włoch, wszystkie państwa straciły po części dawny respekt przed Rosyą. Nawet Niemcy, które najdłużej zachowały i zachowują przyjaźń dla Rosyi, ubiegają się bardziej niż kiedykolwiek o przymierze z Austryą i z Włochami.

Jak dawniej staraniem Niemiec było, stanowczo pojednać Austryę z Rosyą, tak teraz radeby wciągnąć Włochy do tego związku, i rozszerzyć niejako sojusz trójcesarski. Dla tego Włochy obecnie w wysokim stopniu podchlebiają Austryi i korzystają z każdej sposobności, aby przekonać gabinet wiedeński o serdecznej przyjaźni. Byłoby bardzo pożądanem, aby w Wiedniu z większą ostrożnością przyjmowano te nowe umizgi niemiecko-włoskie, które bardzo dobrze mogą być na to obliczone, aby poróżnić Austryę z Rosyą. Zbyt dorywczo *Fremdenblatt* przerzucił się z jednej ostateczności w drugą, zbyt prędko zaczyna rozprawiać o misyi austryacko-pruskiej na Wschodzie z wykluczeniem Rosyi, czyli jak się wyraża „moskiewszczyzny,“ zbyt nieostrożnie także *Abendpost* od kilku tygodni otwarcie bierze stronę dowództwa tureckiego. Zmiana sytuacyi nie jest niepodobną, a wówczas nieprzyjemnie by było spotkać się z zarzutem, iż Wiedeń zmienia swą politykę za lada powiewem wiatru. Prusy nie mogąc pozyskać Austryi do pomagania Rosyi, może zaczną pracować w kierunku przeciwnym, w kierunku poróżnienia dwóch kolegów w związku trójcesarskim. Gniew Prus znać z inspirowanych dzienników pruskich. Wszak *Nordd. Allgemeine Ztg* dziś pisze o panującej w Peszcie „zarazie tureckiej“ między Madiarami.

Wiedeń 26 września.

△ Ponieważ Koło poselskie polskie na posiedzeniu swem 24 t. m. uchwaliło, jak wam pisałem w liście wczorajszym, aby wnoszący o wystosowanie przez posłów polskich do rządu interpelacyi w sprawie wschodniej, przedłożył Kołu poselskiemu projekt interpelacyi lub przynajmniej zarys projektu lub wskazał kierunek, w jakim proponuje rząd interpelować, przedstawił p. Ludwik Skrzyński na wczorajszem wieczornem posiedzeniu Koła następujący projekt interpelacyi:

Zważywszy, że wojna wybuchła u granic monarchii niepokoi umysły w Galicyi i całej monarchii (i po kilku podobnych zważywszy), zapytują się rządu niżej podpisani posłowie:

1) „Czy traktaty paryskie z 1856 r., mocą których uregulowane były prawa i obowiązki mocarstw względem Turcyi, a mianowicie artykuły VII i IX traktatu paryskiego z 30 marca 1856 r. i artykuły I i II traktatu z 15 kwietnia 1856 r. zawartego między Austryą, Francyą i Anglią — są jeszcze w swej mocy? czy też zostały usunięte przez nowe umowy lub traktaty?

2) Jeżeli zaś zawarte zostały nowe umowy lub traktaty, tyczące się sprawy wschodniej, jakie są podstawy tych traktatów, a mianowicie w jaki sposób i jakiemi warunkami są w nich zabezpieczone na wszelki wypadek polityczne interesa naszej monarchii na naszej wschodnio-południowej granicy?“

Projekt ten interpelacyi przedłożył p. Skrzyński Kołu w języku niemieckim, lecz podałem tu w wiernem tłumaczeniu dosłowną osnowę pytań stanowiących treść interpelacyi. Jednak aby uniknąć zarzutu, iż tłumaczenie to nie jest wiernem, załączam oryginalny niemiecki tekst interpelacyi.*)

P. Skrzyński uzasadniając swój projekt usiłował udowodnić, że odpowiada on adresowi ułożonemu przez komisyę sejmową i przyjętemu przez Koło sejmowe we Lwowie 26 sierpnia r. b; albowiem projektowana przez niego interpelacya zapytuje się czy istnieją traktaty paryskie mające położyć tamę dążeniom Rosyi na Wschodzie.

Wszyscy posłowie przemawiający na wczorajszem posiedzeniu Koła, mianowicie: Czrzanowski, Krzeczunowicz, Julian Czerkawski, X. Ruczka, Weigel, Euzebiusz Czerkawski i Dunajewski wystąpili w wymienionej tu kolei przeciw takiemu projektowi interpelacyi, jaki przedłożył p. Skrzyński. Streszczę ich głosy w kolei jak występowali.

P. Chrzanowski wykazał, że kierunek i myśl zasadnicza projektowanej przez p. Skrzyńskiego interpelacyi, a kierunek i myśl zasadnicza adresu sejmowego są zupełnie odmienne. Projektowana interpelacya zdaje się widzieć tamę dążeniom rosyjskim na Wschodzie i zabezpieczenie interesów monarchii austryacko-węgierskiej w traktatach paryskich, w których mniemano położyć tę tamę czterema warunkami a mianowicie: zamknięciem cieśnin Dardanelów i Bosforu, dla okrętów wojennych, orzeczeniem neutralności morza Czarnego, który to warunek usunięty został przez późniejszy traktat, orzeczeniem neutralności Dunaju, a szczególniej postanowieniem, w miejsce wyłącznie rosyjskiej, wspólnej opieki mocarstw nad chrześcianami w Turcyi. Natomiast projekt adresu przyjęty przez Koło sejmowe 26 sierpnia wskazał także „wał nieprzeparty“ przeciw niebezpiecznym dla Austryi, dla wolności i cywilizacyi dążeniom Rosyi do ujarzmienia wszystkich ludów słowiańskich, ale wskazał go nie w traktatach paryskich, które okazały się nieskutecznemi, bo właśnie w imie tych traktatów Rosya interweniuje teraz w Turcyi, lecz wypowiedział: że „nieprzepartym wałem przeciw tym zatważającym prądom, przeciw tym dążeniom do ujarzmienia przez Rosyę wszystkich narodów słowiańskich w imie panslawizmu — są te narody słowiańskie, które nie chcą się zrzec swej narodowej odrębności“. Wskazał dalej projekt adresu, że takim właśnie jest naród polski; w ten więc sposób przedstawił, że jedynie przez rozwiązanie sprawy polskiej równoczesne z sprawą wschodnią może być ta sprawa wschodnia stanowczo załatwiona bez niebezpieczeństwa dla Austryi. Interpelacya projektowana przez p. Skrzyńskiego idzie wprost w innym kierunku: czyniący taką interpelacyę zdawaliby się wypowiadać, że zależy im jedynie na utrzymaniu traktatów paryskich w mniemaniu, że te traktaty zabezpieczały monarchię austryacką przeciw dążeniom Rosyi — co jest fałszem, i że w całej sprawie wschodniej idzie im tylko o zawarcie nowych traktatów, któreby zabezpieczały interesa monarchii na jej „południowo-wschodniej granicy“. Przedstawiał wreszcie p. Chrzanowski, że Polacy nie mogą obstawać za utrzymaniem panowania tureckiego nad innemi ludami, a to panowanie zastrzegał właśnie traktat paryski. Z powyżej więc wyrażonych przyczyn oświadczył się przeciw takiemu projektowi interpelacyi, jaki wniósł p. Skrzyński.

P. Krzeczunowicz popierał w zupełności myśli wypowiedziane przez p. Chrzanowskiego i dodał, że według praw narodów, wojna obala istniejące między mocarstwami wojującemi traktaty; przeto traktaty paryskie nieobowiązują już od dzisiaj ani Rosyi ani Turcyi po rozpoczęciu między niemi wojny od pół roku. Interpelacya taka jaką proponuje p. Skrzyński, nie zaznacza bynajmniej stanowiska Polaków wobec sprawy wschodniej, nie przynosi żadnej korzyści ani dla narodu naszego, ani dla monarchii — jest więc przeciwny takiej interpelacyi.

P. Julian Czerkawski w obszernym wywodzie przedstawił, że narody południowo-słowiańskie mają prawo do niepodległego bytu, do zrzucenia jarzma tureckiego, a jakkolwiek Rosya nie niesie im wolności, jednak interpelując o traktaty zastrzegające integralność Turcyi, zdawaliby się posłowie polscy występować przeciw prawom jakie mają ludy południowo-słowiańskie do niepodległości. Z tych powodów jest przeciw interpelacyi proponowanej przez p. Skrzyńskiego; nawet chwili teraźniejszej nie uważa za stósowną do interpelowania ze strony posłów polskich, jakkolwiek pragnie, aby to pytanie pozostało jeszcze w zawieszeniu, bo stosowna chwila może nadejść. W tym samym duchu przemawiał także p. X. Ruczka.

P. Euzebiusz Czerkawski oświadczył się przeciw zaprojektowanej przez posła Skrzyńskiego interpelacyi, chociaż uznaje potrzebę, aby posłowie polscy wnieśli interpelacyę lub wzięli udział w rozprawach, jakkolwiek korzystniejsze do takiego kroku położenie było w październiku r. z. Jego zdaniem interpelacya przez posłów polskich czyniona, powinna poruszać sprawę polską chociaż to p. Skrzyński uważa za myśl bardzo naiwną.

P. Weigel nie zgadzał się także na proponowaną przez p. Skrzyńskiego interpelacyę, gdyż ta nie odpowiada wcale myśli adresu, a odpowiadać mu powinna; mniemał, że z powodu uchwalania budżetu lub uchwalania reformy podatków można wystąpić z interpelacyą żądającą wskazania przez rząd kierunku politycznego, w którym chce iść w sprawie wschodniej.

P. Dunajewski przedstawiał, że przeciw wniesieniu takiej interpelacyi, jaką proponuje p. Skrzyń-

*) 1. *Sind die Pariser Verträge vom Jahre 1856, durch welche Rechte und Pflichten der Grossmächte gegenüber der Türkei geregelt wurden — und namentlich die Art. VII und IX des Pariser Vertrages vom 30. März und die Art. I. und II des am 15. April 1856 zwischen Oesterreich, Frankreich und England abgeschlossenen Vertrages — in Kraft? oder sind dieselben durch neuere Abmachungen oder Verträge ausser Geltung gesetzt worden?*

2. wenn aber neue Abmachungen oder Verträge in Bezug auf die orientalische Frage abgeschlossen wurden, welche sind die Grudlagen derselben, und namentlich, auf welche Art und durch welche Stipulationen sind in denselben die politischen Interessen unserer Monarchie auf unseren südöstlichen Grenzen für alle Fälle gewährt?

Część literacko-artystyczna.

KSIĄDZ JAN KOŹMIAN.

Od kilku lat przyszła ta ciężka kolej na naszą udręczoną Polskę, że co chwila tracimy któregoś z dzielnych pracowników, czy to na polu narodowem, czy w winnicy Pańskiej, co to podobni do żołnierzy na wyłomie, ustawnie mieli do walczenia, jeżeli nie z niechęcią władz, to często z obojętnością swoich idących w przeciwnym kierunku. Znikają oni z widowni opuszczając zdobyte długoletnim trudem stanowiska. Twardą tę konieczność, słodzi to jedno, że nieprzeszli bez śladu; zostają bowiem po nich widome owoce ich prac, w przygotowanych następcach do prowadzenia dalej dzieła duchowego odrodzenia...

O jednym z takich, bodaj nie najdzielniejszym żołnierzu z całego zastępu, świeżo zawiadomiły kraj pisma publiczne. Ksiądz Jan Koźmian, powracając ze Rzymu, zmarł w drodze. — Bolesna, a niespodziewana wiadomość, niemogła niewstrząsnąć serc katolickich, czujnych i tkliwych na wszystko, co się odnosi do rzeczywistej żywotności w narodzie, stanowiącej wartość i zasługę w obliczu Boga i ludzi, zwłaszcza takich, dla których nie jest urojeniem wszystko czego niedotkną zmysłami.

W twardych, przygniatających okolicznościach, w jakich się dziś widzimy, w tym zamęcie pojęć podobnym do śnieżnej zamieci, strata takiego męża, powołanie go z tego świata w świat inny, mogłoby się wydawać aktem Bożego zagniewania — gdyby wiara w wszechmocną sprawiedliwość nienakazywała schylać czoła przed jej wyrokami, a tylko uczuciem odgadywać to przeznaczenie, jakie mieć może powołany, względem tych, których mu przyszło opuścić.

Jest to jedyna pociecha, po tej nieodżałowanej stracie, jaką poniosła nietylko wielkopolska prowincya, lecz i inne dalsze strony ziem polskich, które, jeźli niepatrzały żywemi oczyma na żywot i czynność kapłana, niesłyszały słów jego padających z kazalnicy, niewidziały trudów około wychowania młodzi w duchu bożym, nieczytały pism gruntownych i przekonywającej mocy — to mogły widzieć u siebie odbicie się wpływu wielkopolskiego kapłana, nietylko w stanie duchownym, lecz i w piśmiennictwie światowem, niemniej w pojęciach o wychowaniu po katolicku i po polsku.

Nic dziwnego, że imię księdza Jana Koźmiana wszędzie dobiegło, gdzie się modlono w ojczystej mowie, gdzie pielęgnowano cnoty domowe, i gdzie rodzina umiała wytrwać w wierze ojców, i dawać dowody ofiarności dla ojczyzny.

Posiew dobry, aczkolwiek nie tak spiesznie rozchodzi się jak zły, mający na nieszczęście, lotność telegrafu i lokomotywy, niemniej jednak rozchodzi się w kierunku promieni, co jest własnością światła; kiedy złe pędzi w jednym kierunku jak wicher i burza.

Przyjdzie zapewne pora, że sprawiedliwi i kochający prawdę, porachują zasługi ś. p. Jana Koźmiana, i nazwą go „filarem Kościoła“ — atoli wyrażenia tego nieśmielibyśmy obecnie użyć, żeby niezgrzeszyć przesadą, wstrętną zmarłemu, który miał dar najwznioślejsze rzeczy, najprostszem tłumaczyć słowem. Tem więcej, że jest to udziałem ludzi niepospolitej miary, nienatychmiastowe zbierać oklaski, lecz czekać na uznanie, póki nieucichną namiętne nienawiści i ślepe uprzedzenia.

Obecnie zależy na tem, żeby bliżej rozpatrzyć się w człowieku, którego praca i działalność, zwracała na siebie oczy przez ciąg lat trzydziestu, jako na żywe światło w społeczeństwie katolickiem rozchodzące się zrazu od świeckiej potem od duchownej osoby; jako na ciepły patryotyzm występujący pod inną formą, niż dotąd było w zwyczaju. Poznajmy więc czytelników z tą wybitną postacią, z tym charakterem, który był, bez żadnej przymieszki, z jednego kruszcu odlany.

Ś. p. Jan Koźmian urodził się w województwie Lubelskiem, ze znanej tam i odznaczającej się rodziny. Przyszedł na świat 27 grudnia 1814 r.; początkowe nauki pobierał w Lublinie, dalsze w Liceum warszawskiem; a gdy takowe kończył, wybuchło powstanie listopadowe. Razem ze starszym bratem Stanisławem, dzisiejszym prezesem Tow. przyjaciół nauk poznańskiego, znanym z wybornych przekładów Szekspira i z wielu innych pism, wstąpił w szeregi wojska narodowego do artyleryi, i odbył całą kampanię, przy końcu której dostał się do niewoli; lecz wymknąwszy się z niej szczęśliwie, potrafił przedrzeć się za granicę, i przejechawszy Niemcy zatrzymał się dłużej w Bruxelli..... Była to kolej, którą przebywała największa część emigracyi, pędząca na Zachód, gdzie miała jej zejść nowa gwiazda legionów.... Ś. p. Jan, po rocznym pobycie w Bruxelli, pojechał do Paryża, przypatrywał się z bliska ówczesnym robotom, a trafnym poglądem na rzeczy, prędko poznał, że z mąki tej nie będzie chleba..... Jakoż nie chcąc zużywać bogatych darów umysłu i serca, na jałowych sporach o władzę w emigracyi, o formy rządu, lub rekryminować niepowodzenia wojny powstańczej — postanowił zabrać się do pracy, i skorzystać z otwartego wstępu do wszystkich naukowych instytucyj we Francyi. Ten krok wyróżnił go od wegetującej na brukach masy emigracyjnej, która w oczekiwaniu czegoś, co miało spaść z obłoków, nie brała się do tego, co samo szło jej w ręce. Jakoż pojechał do Tuluzy, i tam skończywszy kursa prawne, zdał examin na adwokata. W zawodzie tym nie utrzymał się długo, albowiem zdrowie jego zrujnowane mozolną pracą, wymagało parę lat wypoczynku i naprawy u wód pirenejskich. Jakkolwiek zawód jurysty nie odpowiadał jego wewnętrznemu powołaniu, to umysł wyższy, umiał zeń zrobić coś lepszego nad zwykłą sztukę wyzyskiwania słabości i namiętności ludzkich.... Całą duszą katolik wyróżniał się od reszty kolegów; rutyna jurystowska w jego ręku zamieniła się w prawdziwą obronę pokrzywdzonych. Mógł też śmiało powiedzieć:

Et mihi res, non me rebus subjungere conor.

Z tem wszystkiem nalegania przyjaciół paryskich, powołały go do tej stolicy.... Przybywszy tam znalazł się w sympatycznem dla swych usposobień otoczeniu. Mickiewicz, Bohdan Zaleski, Witwicki, Cezary Plater, Montalembert, prędko poznali się na zdolnościach młodzieńca, a niebawem na jego charakterze i głęboko wyrobionych katolickich zasadach, wskutek czego uważano za stosowne postawić go na czele wychowawczego zakładu, w którym młodzież przybywająca z Polski miała korzystać z systematycznie udzielanych nauk, a co ważniejsza, ugruntować się w katolickich zasadach, zbyt często pomijanych u nas w planie edukacyjnym. Przez kilka lat ś. p. Jan Koźmian spełniał gorliwie i z zamiłowaniem ten trudny obowiązek, jaki przyjął na swoje barki...

Nadszedł niebawem czas, że ze zmianą panującego w Prusiech, otworzył się dla emigrantów łatwiejszy przystęp do ziemi ojczystej... kto miał jakie stosunki lub poparcie w W. Księstwie poznańskiem, starał się tam dostać, aby choć jakiś czas odetchnąć ojczystem powietrzem. W liczbie tych był Jan Koźmian, który za poradą jenerała Chłapowskiego przyjechał do Berlina, z tą jakby rzec misyą, aby wpływać na uczęszczającą na uniwersytet młodzież, i bronić ją od tych bałamutnych doktryn filozoficznych, jakie wówczas tyle głów pozawracały...

Jak dalece wywiązał się ś. p. Koźmian z tego zadania, dość słyszeć tych, którzy mu do śmierci są wdzięczni za naprowadzenie na dobrą drogę, za wskazanie czem powinien być zawód obywatela ziemianina, i jakie na nim ciężą obowiązki względem Boga i Ojczyzny....

Nie na tem poprzestawała działalność ś. p. Koźmiana; bo kiedy się wziął do czego, to niezaniedbał żadnej strony, aby ją postawić w harmonii z tem, co było treścią jego przekonań i dążeń.

Wpływ religijny, moralny i naukowy jaki wywierał na młodzież zostającą z nim w styczności, aczkolwiek robił wiele dobrego, nieprzekraczał jednak szczupłego towarzyskiego zakresu. Wypadła zatem potrzeba zrobienia sobie szerszej areny.

Jakoż w r. 1845 za jego natchnieniem i staraniem, zaczął wychodzić w Poznaniu: *Przegląd Poznański*. Redaktor przebywał w Berlinie pismo wychodziło o mil kilkadziesiąt.

ski, nie miałby nic, gdyby był posłem niemieckim; ale nie może doradzać, aby posłowie polscy wnosili taką interpelacyę, gdyż ona ani nie zaznacza ich stanowiska w sprawie wschodniej, ani nie może przynieść żadnego pożytku dla kraju, a nawet dla państwa.

Następnie p. **Krzeczunowicz** odczytał myśl do projektu innej interpelacyi, dla której punktem wyjścia byłoby upomnienie się, dla czego Sejmowi galicyjskiemu nie pozwolono wyrazić swych zapatrywań na sprawę wschodnią, co byłoby korzystnem dla monarchii i kraju, a w zapytaniach zaś będących treścią interpelacyi zaproponował streścić główną myśl projektowanego adresu. Projekt takiej interpelacyi poparł p. Chrzanowski.

Lecz p. Skrzyński **cofając** proponowaną przez siebie interpelacyę, nie zgadzał się, aby wziąść pod rozprawy zarys nowej przedłożonej przez p. Krzeczunowicza, a popartej przez Chrzanowskiego. Przeciwnie p. Skrzyński nalegał, aby Koło poselskie **zaraz** uchwaliło wniosek, iż ma być wystósowaną **bezzwłocznie** interpelacya, do której wniósł projekt nieodpowiedni. Natomiast usiłował dowieść, że interpelacya powinna być wniesiona na posiedzeniu Izby we czwartek. Przeciwnie posłowie Czerkawski Euzebiusz, Dunajewski, Chrzanowski, Krzeczunowicz wykazali, że nie ma potrzeby wniesienia nieodzownie na czwartkowem posiedzeniu interpelacyi, zanim minister odpowie na interpelacyę klubu postępowego; owszem sądzili, że jeżeli posłowie polscy wniosą interpelacyę, nie należy przyczepiać jej do interpelacyi wspomnionego Klubu, ani wnosić jej w dzień lub w przededniu nastąpić mającej odpowiedzi ze strony rządu; albowiem przez to nasunęłaby się właśnie rządowi sposobność do usprawiedliwienia, iż na interpelacyę posłów polskich nie daje żadnej odpowiedzi.

Po takiem przedstawieniu, Koło polskie ogromną większością odrzuciło projekt Skrzyńskiego o wystósowanie bezzwłocznie interpelacyi, której projekt on sam cofnął i która w żadnym razie bezzwłocznie wystósowaną być nie mogła, choćby się Koło na zasadę zgodziło. Zastępca chorego przewodniczącego poseł Baum nie poddał pod głosowanie, aby za przedmiot szczegółowej rozprawy wziąć zarys projektu interpelacyi nakreślonej przez Krzeczunowicza, poparty przez Chrzanowskiego; przyjdzie on zapewne pod rozbiór na późniejszych posiedzeniach Koła.

Wiedeń 26 września. Mowa dep. **Krzeczunowicza**, jako sprawozdawcy mniejszości po ukończeniu rozpraw ogólnych w Izbie deputowanych, nad przedłożeniami o reformie podatkowej miana d. 18 b. m., brzmi w dalszym ciągu jak następuje:

Panowie, wystrzegajmy się błędów! Albowiem w polityce, czy finansowej, czy innej jakiejbądź, błąd jest czemś więcej niż zbrodnią — jak mówi dawne przysłowie. Aby wystrzegać się błędów, trzeba uprzytomnić sobie błędy już popełnione. Mówiono mi często: Straszna rzecz z tym podatkiem gruntowym! Komisye są do niczego, zwłóczą sprawę bezprzykładnie! Tak mówią o naszych współobywatelach, którzy mozolą się po polach i czas marnotrawią; mogliby kląć, że takie powierzono im zadanie. (*Śmiechy.*) Otóż tedy, gdzież błąd panowie? Czyż on w złej woli komisyi może? Nieraz wam już powiedziałem: gdybyśmy byli przepisali pruską ustawę o podatku gruntowym, a nie zmieniali, bylibyśmy stracili mniej czasu i pieniędzy. Ale zrobiliśmy to inaczej. Uchwalono w Radzie państwa §§ 22 i 24 — mnie przy tem nie było — a w nich nakazano zebrać mnóstwo dat, których w ustawie pruskiej po większej części nie było, bo na nic się nie przydadzą, bo zebrać ich nie można. Na zebranie i zestawienie ich straciliśmy około dwu lat czasu i wiele milionów pieniędzy. Akta aż do klasyfikacyi urosły u nas w każdej komisyi szacunkowej na 28 do 30 cali (*śmiechy*), akta pruskie aż do klasyfikacyi są zaledwie 1½ do 2 cali grube. (*huczne śmiechy.*) Otóż gdzie się podziały miliony i strata czasu. Otóż to błąd pierwszy. Ale nie tylko błędy ustawy, lecz i błędy wykonania poznać nam trzeba, byśmy nie popełniali nowych. W wykonaniu dostrzegliśmy rozlicznych chwiejności, a ministerstwo wydawało i cofało rozporządzenia. Doświadczyliśmy, że komisye krajowe układały taryfy, które wedle ustawy miały stanowczo obowiązywać, a jednak zmieniały je te same komisye. Ministerstwo skarbu opierało się temu, i słusznie, bo tak wymaga ustawa; później jednak zgodziło się na zmienione taryfy. To oddziałało na inne komisye.

Pan minister skarbu w przemówieniu swem zwrócił się przeciw mnie i rzekł, że „chętnie dowiaduje się o mojem ciepłem dla fiskusa uczuciu, i prosi mnie, bym jako członek komisyi ku uregulowaniu podatku gruntowego i jako uczestniczący w operacyach gruntowo-podatkowych w Galicyi, gorliwość moją oddał na usługi, aby operacye nakoniec już przyszły do skutku“. Gdy Jego Ekscelencya wyrzekł te wyrazy, szanowny mój przyjaciel polityczny (Grocholski) zawołał: „to zaczepka przeciwko osobie!“ Jużciż to nie co innego, tylko rzecz osobista, ale nie zarzut, lecz prawdziwy komplement (*śmiechy*); bo proszęż ja panów, komu pan minister powiedział większy komplement niż mnie? (*Śmiechy.*) Pan minister powiedział przez to, że moja powaga większa od jego własnej, że mam coś doprowadzić do skutku, na co on sam zdobyć się nie może. (*Huczne śmiechy.*)

Jak daleko zaś sięga moja powaga, to wam opowiem. (*Śmiechy.*) Pan minister skarbu razu pewnego powołał mię jako znawcę do obrad nad wstępnemi do szacunków pracami. Wyraziłem moje zapatrywanie, że nie potrzeba instrukcyj, których studyum wymagałoby dużo mozołu i czasu, i narażą nadto na straty pieniężne. I cóż sądzicie: jak daleko sięgała moja powaga? Moja rada nic nie pomogła, wydano instrukcye. Gdybym należał do tych, co to lubią innych podejrzywać, powiedziałbym, że ministerstwo skarbu rozmyślnie uczyniło, by przewlec sprawę. (*Śmiechy.*) A jednak nie mówię tego. Powiem raczej, że ministerstwo skarbu na prawdę sądziło zapobiedz w ten sposób mnóstwu błędów.

Co się tyczy oczernianych komisyj w Galicyi, doszły one miejscami już do tego, że nie mogą już klasować, bo geometrowie nie dokonali pomiarów, bo nie dokonali reambulacyi. Może wam wiadomo, że hr. Gołuchowski był bardzo energiczny. Gdy on był prezesem galicyjskiej komisyi krajowej, kilkakrotnie domagano się przysłania znaczniejszej liczby geometrów do kraju, aby dokonali reambulacyi, ale geometrowie nie przybyli w liczbie dostatecznej. Mógłbym i tu powiedzieć, że pan minister skarbu umyślnie tak postąpił, aby odwlec sprawę; ale nie mówię tego (*śmiechy*), bo może pan minister nie miał pieniędzy na pomnożenie liczby geometrów. (*Śmiechy.*)

Ale, panowie, przy podatku gruntowym mniejsze są obawy; tam są znamiona zewnętrzne i komasacye z kontraktów kupna i dzierżawy; a gdy pan minister skarbu dojdzie do stawienia wniosku o oznaczenie głównej sumy podatku gruntowego, opodatkowani, jeśli szacunki ostateczne będą rzeczywiście za niskie, będą obciążeni wyższym procentem podatkowym. Inaczej ma się rzecz z podatkiem dochodowym. Tu błędy w ustawie mogą mieć większe znaczenie praktyczne. W wykonaniu nie można uniknąć błędów. Tu należą do szacunku przedmioty nie mające znamion zewnętrznych, widzialnych, o których często wiedzieć nie można, czy istnieją. Przedmioty podlegają podatkowi gruntownemu i budynkowemu i po części te także, które podlegają podatkowi przedmiotowemu, mają znamiona widzialne; te więc nie usuną się opodatkowaniu; inne atoli umkną. Ustanówcie kontyngens przed szacunkami czy po szacunkach, nigdy nie dopniecie do tego, żeby większa część opodatkowanych nie zatajała znacznej części swoich dochodów i żeby komisye szacunkowe ściśle dopilnowały swojego obowiązku. Jakżeż moglibyście sądzić, że komisya w Kotarze wyżej oszacuje najbliższych współobywateli, aby współpoddani w Budziejowicach mniej opłacali?! (*Śmiechy*). (C. d. n.)

Turcya.

Sprawozdania korespondentów *Timesa* i *Daily News*, w połączeniu z urzędowemi raportami i spostrzeżeniami ludzi fachowych, a mianowicie wypływającym z pióra znawcy opisem zamieszczonym w *Politische Correspondenz*, zyskaliśmy teraz jasny obraz bitwy pod Plewną w dniach 11 i 12 b. m., który czytelnikom naszym podajemy.

Plewna sama leży w dolinie nad rzeczką Grywicą wpadającą do Widu, ale na około niej rozsypane są liczne wzgórza połączone z sobą niższemi grzbietami, które Osman basza za pomocą biegłych inżynierów zamienił w bardzo silną i trudną do zdobycia pozycyę. Zewnętrzny kraniec tego pasma gór ciągnie się od wsi Bukowy nad Widem na północy Plewny, przez Radiszów aż do Trniny na południowej stronie znowu nad Widem położonej. Na krańcu tym usypali inżynierowie Osmana baszy czternaście redut, otoczonych fosami i dołami strzeleckiemi, a połączonych z sobą krytemi kurytarzami. Linia tych redut ma kształt podkowy, końcem wypukłości swojej na wschód ku drodze do Bułgareni zwróconym. Przed tą wypukłością znajduje się odosobnione wzgórze pod wsią Grywicą połączone z resztą fortyfikacyj wklęsłym grzbietem, wzdłuż którego urządzono także kryty kurytarz. Na tem wzgórzu usypano **dwie** wielkie baterye, z których tylna łącząca się z kurytarzem panuje nad drugą o 750 stóp dalej na wschód nad sam brzeg wzgórza wysuniętą. Położenie tylnej reduty jest tego rodzaju, że jej oko widza patrzącego od strony obozu rosyjskiego nie widzi, i Rosyanie przed zdobyciem frontowej reduty wcale jej istnienia nie przeczuwali. Druga taka warownia wysunięta przed podkowę zamkniętych obwarowań znajduje się na wzgórzu po stronie południowej pod Krzsztyną i umocnioną została trzema redutami. Tylną stronę zamkniętych obwarowań stanowią brzegi Widu, które są tak strome, że na nie atak piechoty jest zupełnie niepodobnym, tem bardziej, że w płynącej tuż pod niemi rzece mają naturalną fosę. Za tym okręgiem zamkniętych obwarowań znajduje się dopiero właściwy obóz obwarowany osobnym pierścieniem, którego rodzaj oszańcowania jednak nie jest znanym.

Z Plewny wychodzą następujące drogi:

1. przez Bukowę i Wrbicę do Nikopolis.
2. przez Grywicę pod samą redutą do Bułgareni i Sistowa.
3. na Radziszew i Poradym do Górnego Studzienia i Białej.
4. na ten sam Radziszew i Bogot do Łowczy.
5. na Trninę przez most na Widzie do leżącego na drugim brzegu Dubnika, a ztąd do Zofii.
6. z Plewny na zachód do mostu na Widzie, przez który prowadzi droga do Widdynia.

Przez te dwa mosty zostaje w ogóle Plewna z całą zachodnią częścią Bułgaryi w komunikacyi i dla tego mosty te opatrzone zostały w szańce przedmostowe.

Wzdłuż stromego brzegu nad Widem usypane są także w stosownych miejscach baterye, na które w razie potrzeby może zataczać swe działa artylerya polowa.

Wysunięte warownie pod Grywicą i Krzsztyną spełniać miały rozmaite zadania. Jako wysunięte, trzymają najpierw nieprzyjaciela zdala od reszty warowni. Baterye grywickie ostrzeliwają nadto najpierw przystęp do północnego frontu reszty obwarowań od Grywicy aż do Bukowy, a do wschodniego frontu tychże obwarowań od Grywicy aż do Radziszowa. Wysunięte baterye południowe ostrzeliwają natomiast dostęp do podkowy obwarowań od Krzsztyny aż do Radziszewa po stronie południowo-wschodniej, a od tegoż miejsca aż do brzegów Widu po stronie południowej. Grywica stanowiła oprócz tego bramę wycieczkową na gościniec do Bułgareni, a baterye Krzsztyńskie zakrywają gościniec do Zofii.

Przed rozpoczęciem ataku na zamknięty podkowiasty obwód obwarowań, trzeba koniecznie pierw być panem tych dwóch wysuniętych warowni, już dla samego uniknienia ognia ostrzeliwającego w podłuż szeregi zbliżające się do obwarowań. Szeregi atakujące wystawione od frontu na ogień z bateryj na podkowie ustawionych, a z boku z redut wysuniętych, maszerując, znalazłyby się w krzyżowym ogniu, w którym ani jednego kroku naprzód zrobićby nie były w stanie.

Przeciwko obwarowanej w ten sposób pozycyi Rosyanie wyciągnęli po stronie północnej i wschodniej linię obsaczenia od Wrbicy przez Poradym do Bogoty. W Wrbicy znajdowała się główna kwatera wojska rumuńskiego, w Poradymie główna kwatera wojska rosyjskiego. Rumuni ustawili się na przeciw Bukowej i północnej strony Grywicy, korpus 9ty stąd aż do Poradyma, w Bogocie stanął 4ty korpus. Dywizya 11go korpusu wypełniała lukę między lewem skrzydłem a środkiem armii. Konnica rumuńska przeszła Wid i wysyłała swe rekonesanse na drogę z Plewny do Widdynia prowadzącą. Do zupełnego obsaczenia Plewny potrzeba tylko jeszcze było, żeby stosowne siły zajmując Dubnik, przecięły drogę do Zofii i zyskały, do wzajemnego wspierania się czucie z kawaleryą rumuńską.

Siły rosyjsko rumuńskie dochodziły 100,000, wojska Osmana baszy obliczano w przybliżeniu na 60 do 70,000.

Takim był stan rzeczy przed dniem 11go b. m., w którym to dniu atak na Plewnę miał się rozpocząć.

Dnia 10go września zrana zebrała się w Poradymie rada wojenna. Większa część jenerałów i oficerów sztabu była przeciwną przypuszczeniu szturmu do Plewny, dopóki nie nadejdą gwardye i dopóki baterye nieprzyjacielskie silniej ogniem artyleryi nie zostaną wstrząśnione. Przygotowawczy ogień artyleryi trwał wprawdzie już przez dni cztery, ale ani w zburzeniu bateryj, ani w przyciszeniu ognia nieprzyjacielskiego niedostrzegano jeszcze dostatecznych jego skutków. Uważano też, że chociaż baterye rosyjskie podsunęły się już znacznie pod południowe wysunięte baterye nieprzyjacielskie i chociaż Grywica z trzech stron tak była niemi otoczoną, że ją za taktycznie izolowaną uważać można było, zbliżenie się przekopami pod baterye nie było jeszcze dostatecznem, przez co wojska do szturmu prowadzone za długo się na ogień nieprzyjacielski narażały. Za szturmem byli jedynie W. ks. Mikołaj, jenerał Lewicki i kilku potakujących im oficerów. Sam cesarz wahał się w swéj decyzyi. Kiedy jednak w ciągu odbywania się rady wojennéj nadeszło zawiadomienie od Carewicza, że pozycye swe wobec ruchów armii Mehemeta Alego uważa za niebezpiecznie zagrożone, przekonanie, że trzeba kończyć z Plewną, żeby można dać skuteczną pomoc Carewiczowi, zaczęło brać górę i zadecydowano wreszcie szturm na dzień następny, który właśnie był rocznicą ukoronowania Cara.

Dyspozycye wynikały z saméj natury rzeczy i z rozłożenia wojsk obsaczających Plewnę. Trzeba było przedewszystkiem brać Grywicę, to zadanie przypadło połączonym siłom Rumunów i Krudenera 9mu korpusowi. Zotow na czele — części 4go i dywizyi 11go, którą miał pod ręką, miał wymierzyć atak na środkowe pozycye Plewny, Imerytyńskiemu i Skobelewowi stojącym pod Bogotą przypadło zadanie zdobycia wyciągniętych redut południowych, posunięcia się po ich opanowaniu aż za Wid do Dubnika i podania ręki Laskarezowi, który na czele kawaleryi rumuńskiéj oskrzydlał Plewnę od północnéj strony. W ten sposob miał być utworzonym pierścień zamykający Plewnę ze wszystkich stron, a, w razie wzięcia frontowych pozycyj, zgotowaną Osmanowi baszy katastrofa.

Nad wieczorem objeżdżał Cesarz z W. ks. Mikołajem wojska gotujące się do ataku. Z wzgórz przed Grywicą można było objąć okiem cały obszar pozycyi pod Plewną. W. ks. Mikołaj pokazywał ztąd cesarzowi, w jaki sposób Skobelew ma odjąć Osmanowi możność odwrotu do Zofii i wskazując na Plewnę rzekł: „To będzie Sedanem tureckim.“ — Wypadki dni następnych pokrzyżowały te widoki.

O 9éj z rana dano znak do rozpoczęcia ataku. Rumunowie posunęli się ku Grywicy dwiema kolumnami. Na czele pierwszéj kolumny szedł pułk Dorobańców, za nim postępował pułk 8my a pułkownik Gramont miał z dwoma batalionami postępować za niemi. Kolumna ta wychodząc z Wrbicy maszerowała na północną część Grywickiéj reduty. Daléj nieco ku Wschodowi maszerowała druga kolumna z 5 pułkiem na czele, za którym postępował 14 pułk Dorobańców, z trzema batalionami strzelców w odwodzie. Kolumna ta atakując Grywicę od frontu opierała się o prawe skrzydło 9go korpusu rosyjskiego. Osłabiony korpus ten poprzedniemi bojami wziął od razu dwie brygady do ataku, prowadząc dwie drugie za sobą w odwodzie.

Zotow postępując naprzód ku środkowym bateryom, miał najpierw do walczenia z trudnościami terenu, po którym ciągle parowy w poprzek przebywać musiał, których dostępu, Turcy zwolna ku bateryom swym ustępując, nieprzerwanym tyralierskim ogniem z zakrytych stanowisk bronili. Postępował więc wśród ciągłych strat pod ogniem bateryj tureckich i ręcznej broni, nie mogąc przez kilka godzin wcale zetknąć się z nieprzyjacielem.

Na ostatecznem lewem skrzydle Skobelew zbliżał się od południa a Imeretyński od wschodu do wysuniętych bateryj południowych.

Na prawem skrzydle właściwy szturm na bateryę Grywicką rozpoczął się dopiero o godzinie trzeciej. Rosyjskie brygady pnąc się w ogniu pod stromy brzeg wzgórza, narażone były na straszliwy ogień ręcznej broni, przed którym po kilku ponawianych usiłowaniach po godzinie boju cofać się musiały nie doszedłszy wcale przedpiersia bateryi tureckiej. Turcy mieli karabiny Snidera, tak zwane repetyery, złożone z dwóch luf, umieszczonych jedna nad drugą. W górną lufę kładzie się od razu 20 nabói, z których za pomocą urządzonego mechanizmu, po każdym wystrzale jeden nabój sam wpada do dolnej lufy, tak że, bez zdejmowania karabinu z przykładu, strzelić można dwadzieścia razy po sobie. Ogień więc idący z tej broni brzmiał jak werbel bębna. Dowódzcy tureccy odmierzając odległość, zalecili celowanie w sam pas przeciwnika, co się przyczyniło do takiej trafności strzałów, że całe szeregi od razu padały i bataliony znikły jakby dotknięte rószczką czarodziejską. Rumunowie zaopatrzyli się w drabiny i faszyny do wypełnienia przekopów, przez co pewniej nieco postępując naprzód, doszli do przedpiersia bateryi, ale przerzedzeni ogniem i napadnięci natarczywym atakiem na bagnety ustępować musieli po tem dłuższej przestrzeni.

O godzinie piątej ponowiono atak ze strony rosyjskiej świeżemi brygadami, który jednak w oczach Cara ponownie z niezmiernemi stratami odpartym został. Car zgryziony niepowodzeniem, którego był świadkiem, odjechał do Poradymu w przekonaniu, że całodzienne krwawe usiłowania skończą się bez najmniejszego rezultatu.

Po jego odjeździe sformowano o godz. 7ej wszystkie siły do nowego ataku, używając do tego ostatnie rezerwy. Rumunowie pięli się na wzgórzę od północy, dwie brygady 9go korpusu szły naprzód od wschodu, a trzecia, z świeżym pułkiem archangielskim na czele, od południa. Kolumny wahały się pod rzęsistym ogniem, a mianowicie wszczął się nieład w dwóch brygadach od wschodu atakujących i usiłowania stałyby się może były znów bezowocnemi, gdyby Turkom, którzy zamięszanie w dwóch brygadach rosyjskich dostrzegli, nie była przyszła szalona myśl do głowy wypadnięcia na nich z zamiarem spędzenia ich z góry bagnetem. Kto wie, czy i brak amunicyi nie był tego powodem. Zaatakowane brygady zaczęły wprawdzie spiesznie uchodzić, ale wycieczka turecka dostała się w dwa ognie Rumunów i kolumny od południa atakującej. W czasie powstałego ztąd nieładu najbliższy placu boju pułk archangielski poszedł na bagnety i pędził przed sobą zmięszanych w bezładzie Turków. W tym pościgu wpadli Rumunowie i pułk archangielski razem do reduty, z której Turcy teraz już ustąpić musieli. Kiedy jednak zabierano się do urządzenia za niemi pościgu, dostrzeżono wśród gradu granatów sypiących się nagle na zdobywców, że 750 stóp powyżej zdobytej co tylko bateryi znajduje się druga silniejsza i panująca nad pierwszą.

Gdyby Turcy w chwili pierwszego zdumienia zdobywców nad dostrzeżoną drugą redutą mieli byli rezerwy pod ręką, byliby mogli łatwo odebrać napowrót utraconą warownię, ale posiłki przyszły dopiero w nocy. Tymczasem rumuńscy oficerowie oceniając ważność przyczepienia się do zajętej pozycyi, poczynili już stosowne przygotowania obronne, i nocny napad turecki został odpartym.

Turcy zdołali jednak przedtem, czy w ciągu boju o bateryę, — co nigdy dostatecznie wyjaśnionem nie zostało — usunąć z niej swe działa, z wyjątkiem pięciu, które się Rosyanom w ręce dostały.

Mimo całej ostrożności, z jaką postępował Zatow na środkowe pozycye, sama przestrzeń, którą w ogniu nieprzyjacielskim przebywać musiał, narażała go na ciągłe straty. Rezerwy, które sobie w przezorności swej zachowywał, musiał odstąpić sąsiednim oddziałom, pułk jeden oddał Imeretyńskiemu, dwa pułki zabrali mu jeszcze do ataku na Grywicę. Jego więc własny atak na środkowe baterye nie mógł być skutecznym, i miał więcej znaczenie zatrudnienia nieprzyjaciela, żeby w zdobyciu Grywicy wycieczkami z boku nie przeszkadzał, cel — który rzeczywiście osiągnął; ale i on w usiłowaniach swoich i przez odstępowanie całych pułków wyczerpnął w końcu wszystkie swe rezerwy, tak że później, jak się pokaże, nie mógł już wspierać niebezpiecznie naciśniętego lewego skrzydła. (Dok. nast.)

Teatr wojny.

Deszcze, które przez kilka dni w Bułgaryi bez przerwy padały, popsuły do tego stopnia drogi, że, jak się na to wszystkie korespondencye zgadzają, ustać na nich musiały wszelkie marsze, a tem samem nastąpiło na kilka dni przymusowe zawieszenie broni i wszelkich obrotów militarnych.

Nadchodzące do Sistowa posiłki wysyłają Rosyanie na wszystkie części teatru wojny, pod Plewnę, do Szybki i za Jantrę. Ale przez to najwyżej tego dokazać zdołają, że chwilowo na żadnym punkcie Turcy nie będą mogli przełamać linij rosyjskich, bo sami do takiej siły nigdy nie wzrosną, żeby Turków przełamać mogli. Osman basza po otrzymaniu amunicyi, żywności i posiłków i po zapewnieniu sobie stałej komunikacyi z Zofią ma teraz zupełnie zapewnioną pozycyę, a posyłanie Rosyanom pod Plewnę posiłków tyle tylko sprawić może, że się Osman basza na zbyt śmiałe kroki zaczepne nie będzie mógł odważyć. W Szybce Sulejman basza odbiera ciągle posiłki i zawsze będzie silniejszym od Rosyan, niemówiąc już o Mehemecie Alim, który już teraz ma przeważne siły. W najlepszym więc dla Rosyan razie, zatamować się tylko mogą wszelkie czynności wojenne tak, że doczekają się obie strony tej pory, w której pogoda jesienna losy kampanii jedynie w ten sposób rozstrzygnąć może, że Rosyanie, nie mogąc ryzykować zerwania mostów na Dunaju przez wichry jesienne i wezbrania rzeki będą musieli zabrać się i wymaszerować za Dunaj.

Z nadejściem gwardyi zyskają zresztą Rosyanie jedynie liczbę ledwo równą stratom, jakie przez czas czekania na ich przyjście już ponieśli, bo dzielność wojska wcale przez gwardyę podniesioną nie zostanie. Podług zdania zagranicznych oficerów, którzy widzieli część gwardyi w chwili kiedy przez Bukareszt maszerowała, korpus ten ma wprawdzie dorodnych ludzi i dobre konie, ale postawa ich niezadawalniała bynajmniej, a uzbrojenie szczególnie artyleryi, w prawdziwe wprawiło osłupienie. Nie przypuszczano widać w Rosyi, żeby gwardyj w bliskim czasie w polu użyć wypadło i dla tego korpus ten nie ma jeszcze ani broni ręcznej, ani armat najnowszego systemu, tak, że ze wszystkich części wojska rosyjskiego najmniej stanie się Turkom niebezpiecznym. Konie dobre, ale długim marszem tak znużone, że jeżeli im się nie da przynajmniej 10 dni zupełnego wypoczynku, to szarże kawaleryi tej nie będą niebezpiecznemi, a między konie, zbytnio w czasie pokoju ochraniane, wkraść się łatwo mogą choroby. Tak więc korpus, którego nadejście miało się stać zbawieniem armii rosyjskiej i jej zwycięstw zakładem, nie spełni bynajmniej pokładanych w nim nadziei. Szczegóły te o korpusie gwardyi zdają się być zupełnie autentycznemi, bo je nawet urzędowa *Wienerabendpost* przytacza.

Nadejście posiłków do Plewny i znaczna klęska korpusu jazdy Kryłowa, który się dostał w podwójny ogień batalionów do Plewny maszerujących i wycieczki w samą porę przez Osmana baszę uskutecznionej, nieulega już najmniejszej wątpliwości. Stwierdzają to depesze z obu obozów. O działaniu Mehemeta Alego i Sulejmana baszy nie mamy do chwili kiedy to piszemy żadnej wiadomości.

Pierwszy zeszyt opatrzony wstępem pióra Jana Koźmiana, był niejako jego wyznaniem wiary, a właściwie odezwą do katolickiej Polski, której potrzeba było tylko przypomnieć tę drogę, którą szła od wieków, aby się znowu na niej znalazła.

Żaden z manifestów politycznych — a bywało ich nie mało — nie miał tej doniosłości żywotnej co ta przedmowa, jasno, dobitnie, z wielkim spokojem, gruntowną nauką, siłą przekonywającej wymowy zmiatająca wszystkie te zarzuty, wątpliwości, fałsze, jakie miała na pogotowiu przeciwna opinia, aby dyskredytować wiarę objawioną. Na wszystko jest tu kategoryczna odpowiedź prosta, zrozumiała, zasadnicza.

Katolicy i ludzie dobrej woli, z radością powitali ten nowy objaw wychodzący ze świeckiego obozu. Przeciwne stronnictwa zostały przy swojej doktrynie i dążeniu, dopóki jedne po drugich nie popadły w zużycie się i bankructwo... Tymczasem *Przegląd* ciągle z górą przez lat dziesiątek nie przestawał wychodzić i oganiać się pociskom miotanym na obskurantów, ultramontanów, wsteczników i t. p. Wystąpienie z *Przeglądem* było rzeczą podjętą tak na seryo, że odtąd, śmiało można powiedzieć, zrobił się zwrot do traktowania rzeczy publicznej i wielu innych kwestyj, czy społecznych, czy literackich, ze strony więcej poważnej, choćby w innych kierunkach. Ton *Przeglądu* nałożył ten przymus, co jest jedną z wielkich zasług tego pisma, nie licząc najważniejszej, która nie przeszła bez zostawienia śladów.

Jeżeliby czem można na razie przysłużyć się pamięci Jana Koźmiana, która zresztą nie tak łatwo przejdzie, jak tyle innych rzeczy, które przechodzą, to przedrukowaniem w licznych egzemplarzach tego wstępu, co dla wielu w swoim czasie przeszedł nie postrzeżony, a dziś, kiedy duch katolicki tak się spotęgował w narodzie, że idzie z podniesionem czołem na krwawe męczeństwo za wiarę, wyprawia się na rzymską pielgrzymkę, aby upaść do stóp Ojca Śgo; wita z tryumfem apostolskiego legata, aby dać żywe świadectwo Unii Kościoła wschodniego z zachodnim, dziś wstęp ten wart odczytania w kole tych, co zbyt są zarozumiali lub dumni, aby znaleść się w jedności z wierzącym narodem.

Wracając do dalszego toku żywota ś. p. Koźmiana, natrafiamy na ów pamiętny wstrząśnieniami rok 1848. W Poznańskiem powiał sztandar narodowy.... Jan Koźmian z gronem otaczającej go młodzieży znalazł się w szeregach obrońców ziemi ojczystej, atoli nieprzyjaciel rzucił się na tę garstkę i zabrał ją w niewolę. Przypłacił spełnienie patryotycznej powinności Koźmian kilkomiesięcznem więzieniem.

Zawsze on w ten sposób odpowiadał na zarzuty partyi przeciwnej lubiącej obwiniać katolików, że są kosmopolitami i że służąc Bogu i jego Kościołowi, niepoczuwają się do obowiązków względem ojczyzny.

Ożeniony z córką jenerała Chłapowskiego, wszedł w stosunki zażyłości obywatelskiej z najpierwszemi domami prowincyi Wielkopolskiej, nie przestając obok zajęć gospodarskich, czuwać nad *Przeglądem*, zasilając go często swemi wybornemi artykułami.

Zdawało się, że tułacz po długiej pielgrzymce po świecie zawinął już do portu, gdzie znalazł godną siebie małżonkę, ciche ognisko domowe, zgoła wszystko czego potrzeba, aby dać początek rodzinie i wieść na własnym kawałku żywot poczciwego szlachcica, tak jak on to czuł i pojmował. Lecz nie zbadany wyrok Opatrzności od razu zniszczył to gniazdko. W roku 1853 śmierć młodej towarzyszki życia zburzyła raj domowego szczęścia. Zostawszy wdowcem, ujrzał się w tem położeniu, że mu zostawał wolny wybór stanu, do którego może od lat dziecinnych czuł powołanie, a tylko natrafiał na przeszkody, odwracające od stanowczego kroku.

Teraz po tak wielkiej stracie, jaką poniósł, łatwiej mu było poddać się wewnętrznemu głosowi i obrać stan duchowny, jakoż po odbyciu nauk teologicznych w Rzymie, wrócił ś. p. Koźmian do Poznania i w r. 1860 otrzymał święcenie kapłańskie. Zbyt znany w społeczeństwie świeckiem, któremu tyle usług oddał, a niemniej zasłużony w Kościele, w którego duchu pracował, powołany został do ważnych obowiązków przy boku polskich prymasów. Wszystko to nie wystarczało jego niezmordowanej gorliwości.... Jakby w przewidywaniu bliskiego usunięcia katolickich duchownych od wpływu na edukacyę publiczną w szkołach, pomyślał o założeniu Zakładu wychowawczego w Poznaniu. W tym celu zakupił obszerny dom i urządził go na pensyonat dla zamożniejszej młodzieży. Na wieść o takim zakładzie pod sterem tak doświadczonego kierownika i kapłana garnęła się młodzież tak z Wielkopolski, jak z innych prowincyj. Jeszcze i to nie wystarczało ś. p. księdzu Koźmianowi, który mając na sercu uboższe klasy, chciał i biedniejszym ułatwić przystęp do nauk. W tym celu otworzył drugi zakład, gdzie za bardzo mierną opłatą lub za darmo, mieściło się liczne grono ubogich uczniów, nad którymi opieka jego, czujność i światło zarówno się rozciągały, jak nad tymi, za których hojnie płacili rodzice.

Bogato uposażona głowa dostojnego kapłana, a nadewszystko duch nadzwyczaj sprężysty, czynność i praca, odpoczywająca tylko w krótkich przerwach między spełnieniem jednego a drugiego z tych mnóstwa obowiązków tak kapłańskich, jak nauczycielskich, jak towarzyskich, któremi się powiązał, sprawiały, że przy tylu zatrudnieniach, miał czas na wszystko. Od rana odmówiwszy swój brewiarz, dawał wskazówki młodym księżom dozorującym naukowy zakład jak postępować z młodzieżą, a młodzieży jak się aplikować i karcił, jeżeli który zaniedbywał się lub w czem przekroczył. Czynność ta wglądania w sprawy wewnętrzne zostającego pod jego kierunkiem zakładu, zabierała mu codzień sporo godzin. Ledwo się z tem uporał, już spieszył do kościoła, do pałacu arcybiskupiego., zatrzymywany u siebie na wschodach przez przychodzących zasięgnąć jego rady lub wsparcia, prędko to odprawiał a podobnych konferencyj kilka jeszcze go spotykało w przechodzie przez ulicę.. Jadając obiad i wieczerzę razem z zostającą w pensyonacie młodzieżą zawsze był w domu na oznaczoną godzinę... Wtem przybywał gość jeden i drugi, z każdym trzeba było coś pomówić, niejednemu pomódz w trudnym interesie lub zajściu z urzędem... Rady jakie dawał musiały być zawsze skuteczne i trafne, bo tak ze wsi jak z miasta garnęli się do niego ludzie z pełnem zaufaniem. Śród tego zajmowania się drugimi, między jedną a drugą wizytą, rzucał okiem na dzienniki, lub pisał listy. Jeżeli go nie oderwano wezwaniem to tej lub innej obowiązkowej czynności, lubił pomówić o polityce bieżącej, lub o literaturze... Oprócz tego o pewnej godzinie spieszył do pensyonów klasztornych nauczać religii, czasami obok tego dwukrotnie, rano i po południu miewał kazania — niebłyszczące kwiatami świetnego stylu, ale przebojem wdzierające się do przekonań i sumień.. Dość, że nieznalazł jednej chwili w dniu całym, którąby wprost należała do niego. Tak było codzień, tak przez lat wiele... Silny duch, żelazna wola i nieograniczone poświęcenie się dla drugich — mogło tylko zachować od prędkiej ruiny ten potężny organizm.

Niedługo było czekać, a wszystkie te instytuty wychowawcze męskie i żeńskie, pozakładane i utrzymywane pracą i opieką ś. p. księdza Jana Koźmiana, rząd pruski kazał poznosić, a jakby nieprzestając na tem, jeszcze zarzucił na niego sieć wymyślonego spisku, a co najboleśniejsza i najwstydliwsza, swoi obrzucili skandalem, wystawili na pastwę potwarczych języków... Wprawdzie kto blisko znał czcigodnego prałata, niewierzył, kto zaś patrzał na szereg jego zasług tak w kościele, jak w społeczeństwie, niepowinien był wierzyć, bo po owocach jego mógł był poznać człowieka i odepchnąć potwarz.. On sam czysty w sumieniu, spokojny na duchu, zniósł to w pokorze, powtarzając z poetą:

Conscia mens recti famae mendacia ridet.

Z powodzeniami pruskiego orężą nastały gorsze jeszcze czasy dla wielkopolskiego Kościoła. *Kulturkampf* wypowiedział wojnę duchowieństwu: więził pasterzy, rozpędzał księży, narzucał swoich odstępców, usiłując Kościół usunąć z pod władzy papiezkiej... W zawierusze tej podobnie jak tylu innych cierpiał ś. p. ksiądz Koźmian. Historya prześladowania wciąż się toczy przed naszemi oczyma i zdaje się nieustawać w swojej zaciętości... Wprawdzie dzielny żołnierz ustąpił z drogi życia, ale zostawił po sobie lud gorący wiarą, stojący na straży katolickiego Kościoła, narodowych przekonań, razem z duchowieństwem i obywatelstwem prowincyi...

Raz jeszcze rzucając okiem na cały bieg żywota ś. p. księdza Jana Koźmiana, możemy zastosować do niego te wyrazy, które on tworząc sobie ideał ewangelicznego męża w owym przepysznym wstępie do *Przeglądu* napisał: „Człowiek cierpieniem wypróbowany, wolny w duchu, niezmordowany w pełnieniu obowiązków, a miłością uświęcający każde dzieło myśli i rąk swoich, jest dopiero człowiekiem wedle nauki Zbawiciela...“

Takim człowiekiem był świeżo zgasły ksiądz Jan Koźmian — można też o nim powiedzieć ze Szekspirem: *This was a man.*

Londyn 24 września. Nadejście Hify baszy do Plewny z posiłkami, żywnością i amunicyą potwierdza się ze wszech stron. Jenerał Kryłow, który dowodził kawaleryą na gościńcu do Zofii nie mógł temu przeszkodzić.

Londyn 24 września. (*Daily Telegr.*). Z Zofii donoszą, że do Plewny wprowadzono tysiąc dwieście wozów z amunicyą i żywnością. Cały batalion zajmuje się przywróceniem telegrafu.

Londyn 25 września. (*Daily News*). Położenie pod Plewną mało zmienione. Rumuni podsuwają się przekopem pod drugą redutę grywicką. Oddaleni są od niej już tylko o 240 stóp. Za kilka dni zamierzają uprobować natarcia na nią. Rosyanom do robienia przekopów brakuje narzędzi.

Szumla 25 września. Komunikacya między Orchaniem a Plewną wolną jest teraz od wszelkich zawad.

Konstantynopol 25 września. (*Pol. Corr.*). Spodziewają się tu, że Osman basza po odebraniu posiłków rozpocznie kroki zaczepne.

Belgrad 25 września. (*Pol. Corr.*). Siedm skombinowanych batalionów udało się w okolice Jaworu.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 27 września. W skromnym i szczupłym kościółku OO. Jezuitów, dziś o godzinie 9tej rozpoczęło się żałobne nabożeństwo za duszę ś. p. X. Jana Koźmiana, które pontyfikalnie celebrował X. biskup Janiszewski, asystowali zaś księża z obu archidyecezyi gnieźnieńskiej i poznańskiej tak licznie, że podobno ani jednego nie brakło z tych, których przemoc wypędziła, a których tu gościnne znaleźli przytulenie. Po Mszy rekwiem X. Michał Mycielski ku czci zmarłego religijny wygłosił panegiryk. W mowie swej dotknął wielu nieznanych szczegółów z życia zmarłego prałata i wielki położył nacisk na jego lata ostatnie. X. Koźmian po szczeblach idąc, jako świecki pracował dla dobra braci swej i równików, jako kapłan w pokoleniu wykształcił zastęp niepomierny zacnych obywateli, w końcu sam zapragnął, w życiu zakonnem dokonać ostatnich dni żywota, gdy jednakże urząd ułatwiał mu walkę dla Kościoła, z posterunku nie ustąpił, jaki zajmował na straży Kościoła, nawet gdy ... przyszedł, ale do ostatka wytrwał, lepszych dni oczekując. Te były ważniejsze punkta żałobnej mowy X. Mycielskiego, wygłoszonej do małej liczby słuchaczów, ale niewątpliwie prawdziwych wielbicieli zmarłego.

Drugie nabożeństwo żałobne po ś. p. X. Koźmianie odbędzie się za powodem redakcyi *Czasu* i redakcyi *Przeglądu Polskiego*, w kościele N. P. Maryi w poniedziałek.

— Na pogrzeb ś. p. X. prałata Koźmiana, udaje się jako reprezentant Redakcyi *Czasu* i Redakcyi *Przeglądu Polskiego* p. Antoni Klobukowski, redaktor odpowiedzialny naszego pisma.

— Od p. J. Grychowskiego, naczelnika stacyi kolei w Oświęcimiu otrzymaliśmy kwotę 50 złr. 34 c. na pogorzelców Wielickich jako czysty dochód z koncertu amatorskiego danego 19 b. m. w salach dworca kolejowego w Oświęcimiu.

— Matejkę powitano w Warszawie jak bohatyra, co zdobył palmę zwycięstwa. Na kolei oczekiwało go w niedzielę wieczór parę tysięcy osób ze świata wykształconego a publiczność powitała go okrzykiem długo trwającym. Dyrektor szkoły sztuk pięknych ma zabawić w Warszawie tydzień.

— **Krzeszowice** 26 września.

(*S.*) We wtorek w nocy spalił się dom mieszkalny w Tenczynku włościanina Korbiela. Ogień z niewiadomej dotychczas przyczyny wybuchł tak gwałtownie, że mieszkańcy, lubo zaraz obudzeni przez przechodzącego właśnie p. E. Flesslera, starszego strażnika skarbowego, objęci płomieniami i duszeni dymem, poparzeni zostali, straciwszy zupełnie przytomność. Mieszkańcy domu spalonego tylko odwadze i poświęceniu p. Flesslera ocalenie życia z płomieni zawdzięczają.

— N. Pan udzielił z prywatnych swych funduszów 100 złr. na wsparcie pogorzelców w Probużnie.

— **Szczawnica** 26 września.

(*P.*) Zdarzył się tu wczoraj smutny wypadek. P. Józef Gawroński, staruszek 72 letni, poszedł z rana do źródła Wandy na Miodziusiu i dostając wodę kubkiem, wpadł głową na dół do źródła i utopił się. Dziewczyna wiejska, która po szczawę przyszła, pierwsza spostrzegła ten nieszczęśliwy wypadek. Wszelkie usiłowanie przywrócenia utopionego do życia nie powiodło się.

— **Z pod Biecza** 25 września.

Na dowód, że i w Galicyi znajdują się dorównywające amerykańskim zasoby ropy, może posłużyć następujące zdarzenie zaszłe w powiecie gorlickim, obfitującym jak wiadomo w naftę.

W jednej z kopalń w Ropicy ruskiej, dyrektor tejże przyszedłszy d. 13 b. m. rano o godz. 5ej do studzien, spostrzegł płynącą samopas ropę i ściekającą ku strumieniowi Dragaszówce. Idąc za śladami w górę, dobiegł do jednej ze studzien pośrodku drugich stojącej, gdzie mu się niezwykły widok przedstawił: studnia cała, pomimo głębokości 82 metrów, zapełniona była ropą. Z głuchym szumem kłębowały gazy czarną powierzchnię na 2 decymetry grubości spienioną, a ropa nieustannie przez wierzchnią cembrzynę się przelewając, płynęła szerokim strumieniem, rozdzielała się potem na liczne potoki, które zalewając pobliską łąkę jeziorem ropy, tworzyły w oddaleniu kałuże. Dyrektor zwoławszy ludzi z całej wioski do pomocy, jął się gorliwie do opanowania przepływu. Poznoszono ze wsi naczynia, jakich tylko można było na prędce dopaść, i napełniano je ropą, nie minęło jednak wiele czasu, a naczyń znowu brakło na płynącą z impetem ropę. W ostateczności chwycił się dyrektor jednego środka, jaki mu pozostawał, aby cenny płyn od uronienia ochronić, zrobił komunikacye z ościennemi studniami zapomocą rynew i puścił wychodzącą z jednej studni ropę do drugich. Tego dnia jeszcze, gdy żądane beczki nadesłano z dystylarni, zajęli się robotnicy nalewaniem ropy przepływającej wprost do beczek. Dotychczas wybrano z tej studni po 10ciu dniach za parę tysięcy złr. ropy.

— O śmierci ś. p. X. prałata Koźmiana *Kuryer Poznański* podaje następujące szczegóły:

Podług wiadomości dochodzących nas z Wenecyi, nie umarł X. Prałat Koźmian nagle, ale już kilka dni przedtem w Rzymie czuł się chorym. Nie skarżył się na ból żaden, ani nie pozwolił wezwać lekarza, ale nie dał się też zatrzymać dłużej, mówiąc, że się lęka złego powietrza Rzymu. Pomimo cierpień zatrzymał się umyślnie w Assyżu, aby w dzień stygmatów św. Franciszka nad grobem jego mszą św., ostatnią w życiu, odprawić, ale w Assyżu dłużej pozostać nie chciał. Koniecznie chciał tegoż dnia do Florencyi się dostać. Tamże cały dzień przeleżał, zakazując sprowadzać lekarza. Kazał się odwieść do Wenecyi, dokąd telegrafem kazał sprowadzić swego sekretarza z Poznania. Przyjechawszy do Wenecyi tak był już słabym, że omdlałego wniesiono do hotelu San Marco. Przywołany lekarz nie stawił zrazu żadnej dyagnozy, obiecał powrócić, skoro chory wypocznie. Zatrwożone otaczające go osoby powstrzymał sam od telegrafowania o jego chorobie, mówiąc, że sam przestrzeże, gdy będzie potrzeba. Nazajutrz polepszenie było znaczne. Chory czuł się bardzo słabym i pocił się mocno; ale przytomność miał zupełną, mówił, że czuje się dużo lepiej, wymawiał swobodnie, dyktował listy i wieczorem z rozkazu lekarza zjadł jeszcze trochę mięsa i kazał sobie zmienić bieliznę. Później gorączka się wzmogła, ale przywołany lekarz i wtedy niebezpieczeństwa nie widział. Pod wieczór we środę chory stracił przytomność i zaczął majaczyć. Wtedy to po raz pierwszy zatelegrafowano do Dr. Fr. Chłapowskiego, który nie był obecnym w Berlinie. Pan Tadeusz Morawski nie opuścił X. Prałata, który go trzymał konwulsyjnie za rękę i konwulsyjnie ściskał. O godzinie wpół do jedenastej w nocy naraz przestał oddychać. — Przy chorym był też ciągle O. Eustachy Skrochowski z Zmartwychwstania Pańskiego. O godz. 5 zrana nadjechał przywołany telegrafem sekretarz X. Prałata. Z Rzymu przyjechał na telegraf o śmierci O. Przewłocki. Patryarcha wenecki kazał odprawić solenne nabożeństwo, po którem złożono ciało do tymczasowego grobu. Ciała nie balsamowano, ale w metalową trumnę złożono. W poniedziałek rano nadjechał p. Tadeusz Chłapowski. Wszystkie przygotowania do podróży już były w sobotę ukończone. Za przyczynę śmierci podano paraliż. — Być może, że X Prałat umarł w napadzie gorączki zimniczej, zwanej *perniciosa*.

— Donoszą z Rzymu, że książę Amadeusz Sabaudzki, były król Hiszpański, niedawno owdowiały, zamierza poświęcić się stanowi duchownemu i doniósł o tem Papieżowi.

— Dr Alfons Oppenheim, profesor chemii przy akademii w Münster, otruł się kwasem pruskim w St. Leonardo, w kąpielach morskich w Anglii w parę godzin po śmierci żony swojej, angielki.

— Nad Renem opierają się Izraelici utworzeniu wspólnych cmentarzów, na których chowają wszystkich umarłych bez różnicy religii. W Düsseldorf władza miejska zamknęła cmentarz żydowski, ale żydzi nie tylko nie chcą chować umarłych wspólnie z chrześcianami, lecz nawet nie przyjęli wyznaczonej im pewnej części cmentarza i wywożą zwłoki o kilka mil do Gerresheim. W końcu władza miejska dozwoliła im założyć nowy dla siebie cmentarz. W Wiesbaden również oparli się wspólności cmentarza. Podobnież dzieje się w Belgii. Wszędzie postawili oni na swojem. W Poznańskiem natomiast władze karzą sądownie tych katolików, którzy nie pozwalają grzebać swoich przez proboszczów narzuconych i exkomunikowanych.

Wiadomości policyjne: P. Bogusław Szpor uczeń gimn. złożył w policyi znalezione dziś rano w kościele OO. Dominikanów pieniądze, kartki zastawnicze i rękopisma. Straż policyjna przytrzymała: Wład. Lelaniego, za kradzież głowy cukru swemu służbodawcy, którą odebrano; Jana Wywiała, poszukiwanego za kradzież pieniędzy przekupce; Józefa Kicza i Józefa Bilińskiego, chłopaków, za kradzież Barworków z wozu na Kleparzu, które odebrano; Barbarę Buczyńską włóczęgę i jej córkę Julię, za kradzież szala; Józefa Łubińskiego, za kradzież blachy cynkowej na fabryce.

TEATR. W sobotę dnia 29go września: Po raz pierwszy: Komedya-seryo w 5 aktach wierszem, hr. Aleksandra Fredry: *Wychowanka*. — Początek o godz. 7ej.

— Wystawa nieustająca Towarzystwa Przyjaciół sztuk pięknych otwarta codziennie od godz. 11ej do 4ej prócz poniedziałku. Wstęp w niedzielę 15 centów, w dnie powszednie 30 centów.

Dnia 26go września dzień do pół pochmurny, chłodny; termometr od 3·0 doszedł do 10·7 C. — Barometr idzie w górę; rano o 6ej d. 27go września stan jego był 751·4 millim., termometru 2·7 C. Wiatr zachodni.

— W piątek dnia 28go września: Św. Wacława króla.

Wiadomości bibliograficzne.

— Nakładem redakcyi organu uniwersytetów austryackich *Alma Mater* wyszedł *Akademischer Kalender der österreichischen Hochschulen* na rok 1878. Kalendarz ten zawiera szematyzm wszystkich uniwersytetów i akademii technicznych w Austryi, szematyzm ministerstwa wyznań i oświaty z wyszczególnieniem jako referat, do którego z urzędników należy; spis stowarzyszeń akademickich naukowych i wzajemnej pomocy; przepisy co do służby wojskowej i egzaminów, wreszcie wiele innych szczegółów potrzebnych dla młodzieży kształcącej się w zakładach naukowych monarchii.

Wykaz zmarłych w Krakowie

(od d. 16go do d. 22go września włącznie).

Razem zmarło osób 56; 24 mężczyzn i 32 kobiet; 36 osób w obwodach i 20 w szpitalach. Do 1 roku życia zmarło osób 17; do 5 roku 15; do 20 roku 1; do 30 roku 3; do 40 roku 3; do 60 roku 11; do 80 roku 6. Roczna śmiertelność na 1000 mieszkańców obecnej ludności wynosi 53·0.

Na choroby zakaźne zmarło osób 10. Na odrę: Klementyna Lachwa, córka krawca, 3 lata; Józef Dunkelblum, syn belfra, 3½ roku; Pinkus Locher, syn przekupki, 1 rok; Estera Locher, córka rzeźnika, 9 mies.; Józef Kaczmarczyk, syn stróża, 6 mies. Na dławiec: Ciwe Gebürtig, córka wyrobnika, 4 lata. Na dur osutkowy: Dorota Krzeszoniak, służąca, lat 31; Wiktorya Paździerska, wyrobnica, lat 27. Na gorączkę połogową: Ant. Schleien, żona kupca, lat 27. Na różę: Jakób Pyzłowski, rolnik, lat 40. Na inne choroby zmarło osób 46. Na zapalenie opon mózgowych: Augusta Kunert, córka oficera, 1½ roku; Józef Górecki, syn szewca, 3 lata; Antoni Pfaner, syn kucharza, 1 rok. Na puchlinę mózgu: Bronisław Skibski, syn dyetaryusza, 17 mies. Na szczękościsk: syn stręczyciela Altera Weingrüna, 3 dni. Na drgawki: Leja Hauptmann, córka krawca, 1 mies.; Fischel Krumholz, syn wyrobnika, 8 dni; Elżbieta Wilczyńska, córka szwaczki, 3½ mies. Na wadę serca: Teresa Kurkowska, żona wyrobnika, lat 43. Na zapalenie opłucny: Stanisław Gralewski, kupiec, lat 60. Na zapalenie oskrzeli: Katarzyna Szczypka, córka wyrobnika, 2 lata; Marya Płecka, córka stolarza, 3 lata. Na zapalenie płuc: Franciszka Dutkiewiczowa, wyrobnica, lat 59; Jędrzej Wilk, wyrobnik, lat 52; Anna Micińska, wyrobnica, l. 35; Marya Krancikowna, córka wyrobnika, 3 lata; Józefa Szywała, córka stróża, 5 mies.; Franciszek Bartosik, syn wyrobnika, 9 mies. Na rozedmę płuc: Magdalena Kubala, wyrobnica, lat 50. Na gruźlicę płuc: Hirsch Leib Mützler, ubogi, lat 65. X. Alberyk Gerban, lat 52; Józef Wensdorf, obywatel, lat 51; Ryfka Sperling, córka wyrobnika, lat 18; Katarzyna Wodnicka, żona stróża, lat 46. Na zapalenie kiszek: Klement. Szymczykiewicz, córka palacza, 3½ roku; Feliksa Waraty, córka szewca, 4 mies.; Helena Wątorska, córka właśc. domu, 15 mies. Na zapalenie żołądka i jelit: Józef Lipiński, syn wyrobnika, 2 lata; Magdalena Kofin, córka murarza, 15 mies.; Marya Trębacz, córka stróża, 7 mies.; Anna Golec, córka służącej, 3 mies.; Szymon Wechsler, syn wekslarza, 11 mies.; Anna Guszalewiczowa, wdowa po urzędniku, l. 50. Na zapalenie nerek: Salomea Miskowska, służąca, lat 35; Regina Bobek, wyrobnica, lat 60; Wolf Zine Graber, syn handlarza, 1¾ roku. Na rozkład krwi: X. Franciszek Wiśniewski, lat 64. Na zgorzel: Walenty Grochal, służący, lat 22. Na stłuczenie: Józef Orzeł, wyrobnik, lat 7. Na wyniszczenie: Rubin Beresz, Katzner, syn wyrobnika, 9 mies.; Cheila Silberberg, córka stręczyciela, 1½ roku. Na brak sił: Michał Cholewa, syn wyrobnika, 10 dni. Na rozwój niedostateczny: Ignacy Cholewa, syn wyrobnika, 18 dni. Na uwiąd starczy: Anna Trybulska, służąca, lat 72. Chana Smolińska, uboga, lat 70: Helena Skawińska, uboga, lat 79.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Wiedeń 26 września.

△ **Okowita.** Na naszem targowisku ruch poczyna ożywiać się nieco, ceny polepszać. Wczoraj towar na miejscu szedł po 32·50 złr. **Peszt**, 25go września —·— złr. **Wrocław**, 25 wrześ. w miejscu —·—, na wrześ. 50·— mrk. płacono. na grudzień-styczeń 50·— mrk. płacono. **Szczecin**, 25 wrześ. w miejscu 50 mrk., na wrześ.-paźdz. 49·30, na kwieć.-maj 51·60 mrk. **Berlin**, 25 września w miejscu 51·40 mrk., na wrzesień 51·30 mrk., na wrzes.-paźdz. 51·30, na kwiec.-maj 52·70 mrk. Tendencya ku zwyżce.

Nafta. **Wiedeń**, 26 września z dworca 11·50 złr. za 50 kilo. **Brema**, 25go wrześ. 14·50 mrk. **Hamburg**, 25 września w miejscu 14·— mrk., na wrześ. 13·50, na paźdź.-grudź. 14.60 mrk. **Antwerpia**, 25go września 35½. **Nowy Jork**, 25 września 15⅞; w Filadelfii 15¾. Tendencya ku dalszej zwyżce.

PRZEGLĄD POLITYCZNY.

Depesze telegraficzne.

Monachium 25 września. *Süddeutsche Presse* dowiaduje się z najlepszego źródła, że książę Arnulf Bawarski za poprzedniem widzeniem się z Carem, udaje się do głównej kwatery rosyjskiej.

Paryż 25 września. Marszałek Mac-Mahon obchodził wczoraj imieniny swoje w kole rodzinnem na zamku La Fôret, a jutro rano przybędzie do Paryża. Ks. Decazes wyjechał wczoraj do La Grave, aby przywieść do Paryża swoją rodzinę. Grévy spodziewany w Paryżu we czwartek i ma objąć kierownictwo ruchem wyborczym.

Haga 25 września. Izba niższa uchwaliła 44 głosami przeciw 28 ustęp adresu na mowę tronową, w którym położony jest nacisk na niedostateczne porozumienie się rządu z Izbą w sprawie wychowania. Głosowanie to uważanem jest za wotum nieufności dla rządu.

Dziś odpowiedzieć ma rząd węgierski w sejmie, a rząd austryacki w Radzie państwa na interpelacye w sprawie wschodniej. Czy spełni się ta zapowiedź nieurzędowna, doniosą nam zapewne depesze. Zwracamy uwagę na list korespondenta naszego (△) z Wiednia, określa on bowiem dokładnie stanowisko w tej chwili delegacyi polskiej. Koło poselskie polskie zastanawiało się już nad kwestyą interpelacyi i uznało, że przed odpowiedzią rządu na interpelacyę Fuxa żadnego nie zrobi kroku. Czy zaś później i w jaki sposób wypadnie głos zabrać, Koło postanowi. Nie mniemamy jednak, aby poruszenie sprawy adresu sejmu lwowskiego było stosownem i odpowiadało obecnemu położeniu politycznemu; nie widzimy też, jaki może ono mieć cel praktyczny i jaki wywrzeć wpływ na wypadki. Zamknięcie sejmu galicyjskiego należy do historyi, a interpelacya w sprawie wschodniej, gdyby w ogóle była w tej chwili potrzebną, powinna być polityczną i nie zajmować się tyle przeszłością, co przyszłością. Trudność co do porozumienia się w Kole nad interpelacyą, dowodzi poniekąd, iż w tej chwili nie jest ona konieczną, a mogłaby stać się szkodliwą, gdyby w niewłaściwy sposób była wystosowaną.

Wydział ugodowy Izby deputowanych kończy już obrady nad statutem bankowym. Wczoraj załatwiono już §. 91, i o ostatnich paragrafach przeprowadzono dyskusyę ogólną.

Wczoraj telegrafowane zdania inspirowanych dzienników wiedeńskich o misyi, którą Austrya wespół z Niemcami miałaby podjąć na Wschodzie, w skutku nabranego przeświadczenia, że zadaniu temu Rosya podołać nie może, mogłyby być uważanemi za zapowiedź nowego a wielce ważnego zwrotu w sprawie wschodniej, byle tylko nie ukrywała się pod tem dawno puszczona myśl okupacyi granic tureckich przez wojska austryackie, która może teraz ukazać się zamierza pod tą nową formą. Gdyby tak rzecz się miała, nie byłoby to podjęciem misyi austryackiej na Wschodzie, ale dopomożeniem Rosyi do wydobycia się z przykrego i niebespiecznego położenia.

Akcya serbska zwleka się coraz bardziej i zdaje się nawet być zupełnie zaniechaną. W Belgradzie odbyła się, jak piszą do *Pol. Corr.*, pod przewodnictwem ks. Milana rada ministrów, na której zapadła pod tym względem stanowcza uchwała. Ajent dyplomatyczny serbski w Konstantynopolu Christicz otrzymał od Risticza polecenie, aby ponowił zapewnienie Porcie co do neutralności Serbii, a mobilizacyę usprawiedliwił w ten sposób, że rząd serbski musiał się starać o zabezpieczenie granic przed ewentualnem ich naruszeniem. Edhem basza odpowiadając na to oświadczenie, zrzucił całą odpowiedzialność za obecne wypadki na Serbię, która pośrednio stała się powodem wojny rosyjsko-tureckiej i wszystkich kłopotów cesarstwa Ottomańskiego od lat dwóch. Christicz odparł to oskarżenie twierdząc, że zeszłoroczna wojna serbsko-turecka była smutną koniecznością i następstwem powstania Bośni i Hercegowiny, oraz rzezi bułgarskich. Gdyby wówczas Porta nie wzbraniała się przyjąć warunków serbskich, nie przyszłoby ani do jednej ani do drugiej wojny. Wówczas Serbia żądała oddania sobie administracyi Bośni za wynagrodzeniem strat spowodowanych powstaniem, Czarnogórze zaś administracyi Hercegowiny i Niksiczu. Warunki te jednak stanowiły *ultimatum* i jako takie nie mogły być przyjęte, Porta bowiem czyniąc zadość wymaganiom Serbii, dałaby dowód swej słabości i obawy przed siłą Serbii. To też Edhem basza odpowiedział na tę filipikę p. Christicza, że równie jak jego poprzednik Mahmud basza, stawiać będzie energiczny opór wszelkim podobnym żądaniom. Pomimo jednak wszystkich tych zapewnień, przygotowania wojenne wciąż trwają: wytłumaczyć to można zobowiązaniami pieniężnemi, jakie Serbia zaciągnęła względem Rosyi. Agitacya wojenna istnieje także wewnątrz kraju. Stronnictwo konserwatywne występuje bardzo energicznie przeciw wszelkim zamiarom wojennym. Jedynie tylko dzienniki półurzędowe, jak *Istok* i *Serbskie Nowiny* przemawiają za wojną, a rząd nie mogąc znaleść innej przeciw konserwatystom broni, oskarża ich przed ks. Milanem o knowania przeciw dynastyi Obrenowiczów i o czernienie domu książęcego w dziennikach zagranicznych. Opozycya domaga się koniecznie zwołania wielkiej skupczyny, która sama tylko ma prawo rozstrzygać o pokoju lub wojnie. Zwołanie skupczyny byłoby znakiem, że rząd odstąpił od pierwotnego zamiaru, bo w danym razie większość rządowa głosować zawsze będzie według woli p. Risticza.

Ostatnie depesze telegraficzne „Czasu“

Wiedeń 27 września. W Izbie niższej prezes ministrów ks. **Auersperg** odpowiedział na interpelacyę **Fuxa** i towarzyszy pod względem polityki wschodniej, co następuje: Rząd ani zapowiedział polityki na każdy dany przypadek (*von Fall zu Fall*) ani też trzymał się jej; polityka rządu od samego początku jest jasno wytkniętą i ze świadomością celu była wykonywaną. O polityce na każdy dany przypadek wtedy tylko mogłaby być mowa, gdyby rząd podług zmiennych powodzeń wojny chciał zmieniać swoją postawę. Rząd od początku wojny poczytywał jako zadanie swoje, utrzymanie neutralności monarchii, z wyłączeniem wszelkiej stronniczości dla jednej lub drugiej strony wojującej, w każdym razie z całą stanowczością zyskanie dla interesów austro-węgierskich przewagi. Rząd i dziś jeszcze stoi na tem stanowisku, nie widzi nic takiego w wypadkach, jakie od tego czasu zaszły, coby mogło wpłynąć na zmianę jego postawy. Kwestyi co do Serbii dotykając, nadmienił prezes ministrów, że między zaleconą w interpelacyi proklamacyą zupełnej neutralności a naciskiem mającym być wywieranym na Serbię przez cały wpływ monarchii dla zapobieżenia wzięciu przez nią udziału w wojnie, zachodzi sprzeczność, która rządowi, gdyby chciał obu celom dogodzić, w każdym razie stawiałaby zagadkę trudną do rozwiązania. Co do kwestyi merytorycznej, niemoże rząd poczytać za odpowiednie interesom monarchii, aby miał się pod względem stanowiska swego na przypadek przystąpienia Serbii do akcyi, oświadczyć z góry, i musi stawić Izbie żądanie, aby mając wzgląd na odpowiedzialność rządu, uwolniła go od dania odpowiedzi.

Wiedeń 27 września. (*pryw.*) *N. fr. Presse* donosi o panującem w Berlinie zniechęceniu do Węgrów z powodu zachowania się ich przyjaznego Turkom. Turecki minister wojny odpowiedział na powinszowania peszteńskie i oświadczył, że obwieścić kazał wszystkim dowódzcom i jenerałom sympatye węgierskie i uczucia braterskie. *Fremdenblatt* naznacza dotychczasowe straty rosyjskie na 64,200 ludzi niezdolnych do boju, nie licząc w to chorych, a zatem dwa i pół korpusów ubyło. Strata Turków wynosi około 40,000 ludzi, a z tych 25,000 w samym wąwozie Szybka. Obie kampanie r. 1828 i 1829 kosztowały Rosyę sto tysięcy ludzi.

Berlin 27 września. Bióro Wolffa donosi z **Konstantynopola**: Według wiadomości prywatnych miała zajść 25go pod **Plewną** bitwa. — Poselstwo angielskie zaprzecza pogłosce, jakoby flota angielska miała niebawem opuścić zatokę Besika. Książę Edymburski wsiadł na okręt „Sułtan“ i odpłynął do Malty, aby się widzieć z żoną.

Paryż 26 września. Komitet republikanów socyalistycznych Paryża ogłosił manifest wyborczy z następującym programem: Amnestya; zniesienie budżetu wyznań; wypędzenie Jezuitów; wychowanie wyłącznie świeckie; bezzwłoczne uzbrojenie narodowe nieustające; zniesienie wojsk stałych; powoływanie wszystkich urzędników przez wybór; zastąpienie wszystkich podatków jednym podatkiem progresyjnym; zwinięcie senatu i prezydentury; ustanowienie jednej jedynej Izby nieustającej, co dwa lata wybieralnej. Dokument ten nosi podpisy 48 radykalistów socyalistycznych.

Petersburg 26 września (*urzęd.*) Górny Studzień 26 b. m.: Piechota turecka w liczbie 10,000 ludzi, łącznie z artyleryą idącą do Sofii, przełamała 22 b. m. jazdę naszą i weszła do Plewny. Bliższe szczegóły niewiadome.

Belgrad 26 września. Prezes ministrów Stefcza Michajłowicz wrócił z ośmiotygodniowego urlopu z Marienbada i objął napowrót czynności prezesa gabinetu i ministra robót publicznych.

Konstantynopol 26 września. Ajencya Havasa donosi we środę w południe: Dostawę posiłków i żywności dla Plewny w niedzielę, ułatwiła wycieczka Osmana baszy. Rosyanie wzięci pod Szybnikiem we dwa ognie, zostali pobici i zniewoleni do ucieczki. Telegraf między Plewną a Orhanie naprawiony. Położenie w wąwozie niezmienione. Od Mehemeta Alego nie ogłoszono wiadomości. Depesza Izmaiła baszy z d. 19 b. m. donosi o kilku utarczkach w okolicy wsi Halkali, w pobliżu obozu rosyjskiego pod Igdyrem. Rosyanie za każdym razem zostali pobici. Depesza z Ruszczuku donosi o potyczce pomyślnej dla Turków, stoczonej w sobotę z tamtej strony Kadikej.

Konstantynopol 26 września. Według doniesień ajencyi Havasa, mieli się ambasadorowie porozumiewać z Portą co do ewentualnego zawieszenia broni, atoli urzędownie nie przedsięwzięto żadnego kroku.

Kursa. Wiedeń 27 września godz. 2 m. 30 po poł. Renta papierowa 64·40 — Renta srebrna 66·95. — Losy z r. 1860 111·25 Akcye Banku Narod. 855. — Akcye kredytowe 211·50 — Londyn 117·70. — Srebro 104·45 — Napoleony 9·43 — — Lombardy 73·75 — Losy z r. 1864 132.75 — Akcye kolei Karola Ludwika 247·50 — Akcye kolei Lwowsko-Czerniowieckiej 123·—. — Akcye kolei węg. północ.-wschod. 114·—. — Akcye kolei węg. wschod. —·— Anglo Bank 101·50 — — Obligacye indemn. galicyjskie 84·80 — Losy premiowe węgierskie 80·75 — Akcye kolei Koszycko-Bogum. 109·—. Akcye kolei półn. zach. austr. 117·— — Listy zastaw. hipoteczne 89·50. — Obligi pierwszeństwa kolei państw. —·— Marki 58·05 — Ruble 119·25

Usposobienie giełdy: stałe.

REDAKTOR ODPOWIEDZIALNY I WYDAWCA
Antoni Klobukowski.

Kurs pieniędzy i papierów publ.

Kongregacyi kupieckiej.

Kraków, 26 Września.

	płacą	żądają
Rubel papier. rosyjski . . (za 100 sztuk)	118 —	120 —
Rubel srebrny obrączkowy . „ 1 „	1 75	1 95
Mark niemiecki . . . . „ 100 „	57 50	58 75
Dukat holenderski ważny . „ 1 „	5 58	5 75
Dukat austryacki „ . „ 1 „	5 58	5 75
Napoleondor „ . „ 1 „	9 40	9 60
Półimperyał „ . „ 1 „	9 50	9 80
20-markówka niem. ważna . „ 1 „	0 —	0 —
Srebro austryackie (za 1 złr.)	104 50	106 50
Kupony austr. srebr. płatne . (za 100 zł.)	103 50	104 —
Listy zastawne i obligi:		
6% pożyczka krajowa galicyjska (we Lwowie, za 100 zł. wa.)	89 —	— —
Obligacye indemnizacyjne galic.	84 25	86 25
4% listy zast. Tow. kredyt. ziem.	78 —	80 —
5% listy zast. Tow. kredyt. ziem.	85 30	86 30
6% listy hipoteczne banku hipot.	89 —	90 50
6% listy dłużne galic. zakł. włośc.	92 50	96 —
5½ listy zast. g. z. kr. z. w Krakowie, zwrot. za 36 lat, srebrem za 100 zł. w. a.	92 50	96 50
6% listy zast. g. z. kr. z. w Krakowie, zwrot. za 36 lat, banknot. za 100 zł. w. a.	83 50	87 50
6% listy zast. g. z. kr. z. w Krakowie, zwrot. za 18 lat, banknot. za 100 zł. w. a.	84 —	88 —
7% listy zast. g. z. kr. z. w Krakowie, zwrot. za 20 lat, banknot. za 100 zł. w. a.	94 —	98 —
(Oprócz bież. kuponu, obliczającego się każdodz. w miarę terminu płatn.)		
Prioritety banku gal. d. h. i p. w Krak. (za 100%)	65 —	85 —
4% listy zastawne król. Pol. ser. I (za 100 r.)	97 —	— —
4% listy zastawne król. Pol. ser. II (za 100 r.)	97 —	— —
5% listy zastawne król. Polskiego (za 100 r.)	96 —	98 —
4% listy likwidac. król. Polskiego (za 100 r.)	83 75 (rub. i kop.)	85 75 (rub. i kop.)
Akcye kolejowe i bankowe:		
Akcye kolei Karola Ludwika po złr. 200	242 —	247 —
„ „ Lwowsko-Czerniow. „ „ 200	117 —	121 —
„ hipot. we Lwowie wpł. 200 zł. „ 200	— —	— —
„ banku gal. dla h. i przem. w Krak. „ 200	75 —	95 —

	płacą	żądają
Losy krajowe:		
Losy miasta Krakowa	14 25	15 75
Losy m. Stanisławowa	18 —	21 —
Wiedeń 25 Września.		
5% zjedn. dług państw. bank.	63 70	63 90
5 „ „ „ „ srebr.	66 10	66 30
„ Obligac. ind. niż. Austr.	104 —	104 50
„ „ „ czeskie	— —	103 50
„ „ „ węgierskie	76 50	77 50
„ „ „ galicyjskie	84 80	85 30
„ „ „ bukowińsk.	81 50	82 50
„ „ „ siedmiogr.	76 —	76 50
5% węgierska pożyczka kol. (po 300 frank.) 120 złr.	96 —	97 —
Listy zastawne:		
5% Banku narod. listy	97 30	97 50
4 „ galicyjskie	77 75	— —
5 „ „	85 75	86 25
6 „ „	94 —	— —
6 „ galic. zakł. kred. włośc.	86 —	88 —
6 „ Zakł. kr. z. w Krak. w l. 18	95 50	97 50
7 „ „ „ „ „ „ 20	86 —	87 —
6 „ „ „ „ „ „ 36	94 —	— —
5½ sr. „ „ „ „ „ 36		
5% węgierskie listy	103 50	104 —
5 „ zakł. kred. austr.		
5 „ zakł. kr. ziem austr. spłacal. w 33 latach	88 75	89 —
5 „ Domen. państ. 120 złr.	133 50	134 50
6 „ Banku gal. hipot.	89 50	90 —
Pożyczki loteryjne:		
Losy pożycz. z roku 1839	315 —	317 —
„ „ „ 1854	107 —	107 50
„ „ „ 1860	111 50	112 —
⅕ losów pożyczki austr. państw. z r. 1860	120 —	121 —
Losy pożyczki z r. 1864	132 —	132 50
„ prem. pożyczki węg.	77 50	78 —

	płacą	żądają
Losy Comorente	25 —	26 —
„ kredytowe	164 75	165 25
„ żeglugi parowej na Dunaju	93 —	93 50
„ księcia Salm	39 —	39 50
„ „ Palffy	28 —	29 —
„ „ Klary	29 25	29 50
„ hr. St. Genois	32 —	33 —
„ miasta Budy	28 75	29 25
„ Windischgraetz	28 25	29 —
„ hr. Waldstein	22 25	22 75
„ hr. Keglevich	12 75	13 25
„ Rudolfa	13 50	14 —
„ tureckie 400-frank.	14 50	15 —
Akcye bankowe i przem.		
Banku narod. austryac.	848 —	850 —
Zakładu kredytowego	203 50	204 —
Żeglugi parow. na Dunaju	354 —	356 —
Kolei północ. Ferdynanda	1925	1930
„ rządowej fr. a.	262 —	263 —
„ zachod. c. Elżbiety	171 —	172 —
„ Południowej	71 25	71 75
„ Galicyjskiej	244 —	244 50
„ Czerniowieckiej	118 50	119 50
„ Albrechta		
„ węg. północ.-wschod.	109 50	110 50
„ ks. Rudolfa 200 złr. sr.	112 —	113 —
„ Alföldsko-Fiumańsk.	113 50	115 —
„ Koszycko-Bogumił.	103 50	104 50
„ Siedmiogrodzkiej	104 —	105 —
„ Cisańskiej	182 —	184 —
„ wschodnio-węgierskiej		
„ austryack. półn.-zach.	113 50	114 —
„ Franciszka Józefa	130 —	131 —
Banku anglo-austryackiego	93 —	94 —
Zakładu kredytowego węg.	184 —	284 50
Banku franko-austryackiego	0 —	0 —
„ franko-węgierskiego	— —	— —

	płacą	żądają
Banku galicyj. dla handlu i przem. w Krakowie	70 —	— —
„ krajowego galicyjsk. we Lwowie	— —	— —
„ wiedeńskiego dla obrotu płodów	— —	— —
„ galic. hipotecznego	— —	— —
„ dla obrotu ogólnego	95 50	96 50
Obligi pierwszeństwa:		
Kolei Koszycko-Bogumiń.	— —	— —
„ państwowej 500 fr.	150 —	151 —
Emisya z r. 1867	144 —	144 75
„ południowej 500 fr.	104 —	105 —
Bony 1875-1876 6%	— —	— —
„ półn. c. Fer. 100 złr. m. k.	100 —	100 75
„ „ „ 100 złr. w. a.	98 —	98 50
„ „ „ w srebr. 5%	105 50	106 —
„ połud. półn. niem. 5% za 100 złr. w. a.	86 —	87 —
5% w srebrze	— —	— —
„ gal. Kar. Lud. 300 złr. w srebr. 5% za 100 złr.	98 70	99 —
Emisya II.	97 50	98 —
„ Lwowsko-Czerniow. 300 złr. (w sr. 5% za 100	— —	76 —
Emisya z r. 1867	— —	75 —
„ Siedmiog. 200 złr. w. a.	— —	66 —
„ ks. Rudolfa 300 złr. w. a. w sreb. 5% za 100 złr.	— —	76 —
Austr. Lloyd 100 złr. m. k.	— —	— —
Tow. pragskie przem. żel. po 300 złr.	87 —	89 —
Waluty:		
Cesarskie korony	5 65	5 66
„ dukat na wagę	5 67	5 68

	płacą	żądają
Napoleondory	09 45	09 46
Suweryny angielskie	11 80	11 85
Imperyały rosyjskie	09 70	09 73
Srebro	104 75	104 80
Srebro, kupony	— —	— —
Bank. pań. Niemiec. za 100 m.	58 05	58 15
Rubel pap.	1 19	1 20
Lwów 26 wrześ.		
Dukat holenderski	5 52	5 62
„ cesarski	5 57	5 67
Półimperyał rosyjski	9 50	9 72
Rubel srebrny rosyjski	1 80	1 90
„ papierowy	1 18	1 21
Marki (100)	57 60	58 60
Listy zast. Tow. kr. gal. 5%	85 60	86 25
„ „ „ „ 4	78 50	79 50
„ „ Banku hipotecz.	89 60	90 50
Obligi indemn. bez kupon.	85 —	86 —
Akcye kolei gal. K. L. bez k.	246 50	249 —
„ „ Lwow.-Czern.	119 50	122 50
„ Banku hipot. gal.	241 50	244 50

Warszawa 25 wrześ.

	rub. kop.	rub. kop.
Listy zastawne 1ej seryi	100 —	— —
„ „ 2ej seryi	100 —	— —
kupon	103⅓	— —
„ „ nowe	96 70	97 —
kupon	129⅙	— —
„ likwidacyjne	84 75	84 90
kupon	126⅔	— —
Kolej warszawsko-wiedeń.	— —	— —
„ „ bydgoska	— —	— —
Rosyj. pożyczka prem. 1864 r.	209 —	— —
„ „ 1866 r.	206 —	— —

KSIĘGARNIA KATOLICKA
Dra Wład. Miłkowskiego w Krakowie,
ulica Św. Anny, róg Jagiellońskiej
wydała i poleca:
Caussade O. T. J.
Zdaj się na wolę Bożą.
Przekład z szóstego wydania oryginału francuskiego przejrzanego i skróconego przez W. O. H. Ramière'a Tow. Jez. — **Cena 50 c.** (2308-2-3)

KSIĘGARNIA
S. A. Krzyżanowskiego
w Krakowie
w Rynku, róg ulicy Sławkowskiéj,
poleca swoją znacznie powiększoną i w najnowsze utwory zaopatrzoną
NAJWIĘKSZĄ
Wypożyczalnię Nut
pod bardzo korzystnemi warunkami.

Katalog tejże wypożyczalni, obejmujący $10\frac{1}{2}$ arkusza ścisłego druku, jest do nabycia po cenie 35 cnt. (2223-3-3)

OBICIA POKOJOWE
Story do okien
Regestra gospodarcze
poleca
HANDEL PAPIERU
KUTRZEBA & MURCZYŃSKI
w Krakowie.

Poszukujemy **chłopca** do praktyki handlowéj. (2052-15-)

Egzaminowany kandydat notaryalny
poszukuje miejsca. Bliższa wiadomość pod adresem: **W. Z. w Strzyżowie Nr. 11.** (2364-3-3)

Potrzeba kilka tysięcy złr.
na dom w Krakowie. Wiadomość w Hotelu Drezdeńskim u portyera *Michała.* (2367-3-3)

Ekspedytor pocztowy
otrzyma natychmiast umieszczenie przy c. k. urzędzie pocztowym w **Piwnicznéj.** (2279-4-)

Ostrzeżenie.
Zawiadamiam niniejszem moich Szanownych komitentów, że oddaliłem ajenta mojego p. **S. Eibuschitza,** dawniej we Lwowie, obecnie w Krakowie, i że tenże nie jest upoważnionym załatwiać interesa dla mojej firmy ani też dla mnie pieniądze inkasować. (2361-4-6)
M. J. Guth.
Praga, Graben. **Wiedeń,** Kohlmarkt I.

Winogrona
prawdziwe wiedeńskie kuracyjne oraz i węgierskie, otrzymuje codziennie świeże transporta i poleca jako już dostatecznie słodkie
Handel Edwarda Fuchsa
w Krakowie.
Zamówienia zamiejscowe zaraz uskutecznione będą. (2213-9-10)

Ekonom Szlązak, akademik, 32 lat mający, który przez 14 lat w dobrach Larischa w Szląsku austryackim pracował i we wszystkich gałęziach wielkiego gospodarstwa jest biegłym, a szczególnie jako gorzelnik, włada dobrze językiem polskim, ofiaruje usługi swoje jako inspektor albo rządca wielkim gospodarstwom w Galicyi. Oferty przyjmuje pod *S. F.* poste rest. Górna Sucha w Szląsku austr. (2316-3-6)

Guwernantki
Bony
Towarzyszki
Paryżanki
Angielki
Ochmistrzów
Nauczycieli
Nursery Governers
Panny pokojowe

poleca Internationale Schulagentur **Frau Julie Beck** w Wiedniu, Stefansplatz 8. (2182-2-3)

Dra Winternitza
ZAKŁAD LECZENIA WODĄ
w Kaltenleutgeben.
1 godzina od Wiednia, ½ godziny od stacyi kolei Południowéj Liesing. Rozpoczęcie pory zimowéj (ceny zimowe) d. 1go października.
Szczególniéj odpowiedni celem przeprowadzenia kuracyj w chorobach. (2163-4 6)
Bliższéj wiadomości udziela zarząd **Dra Winternitza zakładu leczenia wodą w Kaltenleutgeben.**

Od Redakcyi
PRZEWODNIKA HERALDYCZNEGO

Przedsięwziąwszy druk drugiej części **Przewodnika heraldycznego,** a chcąc ograniczyć wydawnictwo do ilości egzemplarzy odpowiedniéj wymaganiom Publiczności, postanowiliśmy ogłosić na to dzieło prenumeratę, rozciągając ją do dnia 1 Grudnia b. r. ustanawiając cenę egzemplarza oprawnego na złr. 3.

Przedpłatę przyjmować będzie:
w Krakowie Księgarnia **G. Gebethnera i Sp.**
„ Drukarnia **Wł. L. Anczyca i Sp.**
„ Redakcya: **Ad. Am. Kosiński,** (ulica Karmelicka Nr. 65).
we Lwowie Księgarnia **Gubrynowicza & Schmidta.**

Ponieważ nad zaprenumerowane mała tylko ilość egzemplarzy wydrukowaną zostanie, przeto po wyjściu dzieła cena znacznej ulegnie podwyżce.

Niniejsza część „Przewodnika Heraldycznego" znacznie obszerniejsza od pierwszej, zawierać będzie oprócz przeszło stu monografij i genealogij, wielką ilość ważnych szczegółów i wyjaśnień historycznych i heraldycznych.

Redakcya czerpiąc materyały do swéj pracy z autentycznych źródeł i dokumentów, postarała się o jak najkrytyczniejsze i dokładne ich opracowanie, ma zatém nadzieję poparcia ze strony publiczności.

W końcu przypomina prośbę już kilkakrotnie zanoszoną o dokładne podawanie ostatnich pokoleń rodzin, z wymienieniem osób je składających, dat urodzenia, zaślubin i zgonu, jakoteż wykazaniem dostojeństw i majątku.

Powyższe objaśnienia nadsyłać należy do Redakcyi pod podanym wyżéj adresem.

Kraków dnia 23 września 1877 r.

PP. Prenumeratorowie drugiej części „Przewodnika Heraldycznego" mogą nabyć część pierwszą po cenie 2 złr. 50 ct. za egzemplarz. (2340-1-)

Pragnąc nastręczyć każdemu domowi tak niezbędną możność kroju damskiego, uwzględniając oraz że nie każdemu pozwalają okoliczności poświęcić czas systematycznéj nauce kroju, ułożyłem nowy sposób całkiem mechaniczny. Praca ta co tylko opuściła w Warszawie prasę pod tytułem:

Patrony kroju damskiego

odbite w naturalnéj wielkości na 5 tablicach dużego formatu po jednéj stronie, przedstawiające 152 figur, opisu 8 stronnic po dwa łomy, ułożone z gruntowną znajomością fachową. Podług tych patronów każda osoba nawet wcale nieznająca kroju, będzie mogła bez wszelkiéj pomocy krajać najrozmaitsze i najnowsze fasony zręczne do figury, nietylko pod szyję ale i wycięte, począwszy od najotylszéj osoby aż do najmniejszéj dziewczynki, nie potrzebując wcale rysować formy. Niniejszy podręcznik może wielką przysługę wyświadczyć w każdym domu prywatnym, w magazynach i wszystkich pracowniach, dlatego, że jest bardzo praktycznie ułożony, a z mody w zasadzie nigdy nie wychodzi: zawiera również wiele wyjaśnień technicznych, ważnych dla robiących suknie; a dla wielu jeszcze nie znanych.

Mają łaskawe Panie do wyboru duże niezawodne metody kroju sukien przezemnie opracowane i wydane „mechaniczną w patronach" a zasadniczą naukową „w dziele wydania 3go". Dla osób pragnących dojść do możności rysowania samodzielnie form, nietylko do figury, ale na wolne i na wszystkie okrycia, stosownie do wychodzących żurnali, to dla tych jest nauka kroju najodpowiedniejsza w dziele. Patrony zaś osiągną swój cel wyborny tam, gdzie się nie można poświęcić nauce zasadniczéj, a potrzebne są formy pewne i modne.

W zakładach moich nauki kroju we **Lwowie** ulica Halicka L. 13, w **Krakowie** ulica Reformacka L. 254 i w **Warszawie** ulica Miodowa L. 1. — Wpisy na kurs przyjmują się każdego czasu. — Dzieło **„Najnowsza metoda kroju"** wydanie 3cie zawiera **1000** figur, a tekstu **10** arkuszy, kosztuje 5 złr., **linijki krojowe** 1 złr. 50 c., **patrony** 3 złr., które w tych samych zakładach każdéj chwili dostać można.

Ksawery Głodziński.

Dla rocznych **Prenumeratorek** „Przewodnika Mód" dzieło **„Najnowsza metoda kroju"** odstępuję **taniéj,** bo za **3 złr. 50 c.** (2381 1-)

Łaskawéj pamięci!
Polecam P. T. Szanow. Publiczności, iż przyjmuję zamówienia na nowy gustowny
Karawan i Dorożki.
Dla dorosłych 4 złr. — dla dzieci 2 złr.
Nieposyłam faktorów po domach do ugody, dlatego wynajmuję taniéj jedynie pod L. 50 przy ulicy Smoleńsk w Krakowie.
(2392-1-10) **Jan Pękalski.**

W Austryi-Węgrzech najsłynniejsza od 1835 r. istniejąca
Pierwsza c. k. uprzyw. Fabryka mebli żelaznych i odlewarnia metalu
AUG. KITSCHELT's ERBEN
c. k. dostawców nadwornych.
Łóżka, wkłady do łóżek, kołyski, umywalnie, zasłony przed piece, stoliki do kwiatów, fotele do huśtania, meble do podróży.
SKŁAD: **Wiedeń,** *I., Kärntnerstr. 46* Heinrichshof
Illustrowane cenniki darmo i opłatnie
(2190-1-5)

Składy papieru F. Szukiewicza
W KRAKOWIE
ulica Grodzka L. 62 i Rynek główny przy A—B
są stale zaopatrzone
we wszelkie **zeszyty i potrzeby szkolne, materyały pisemne, rysunkowe i malarskie** w najlepszych gatunkach.
Monogramy i bilety wizytowe.
Księgi handlowe.
Magazyn w Rynku utrzymuje oprócz tego **Skład komisowy**
SREBER CHINSKICH i ARGENT PLAQUÉ
oraz
APARATÓW KOSCIELNYCH
z fabryki **J. L. Herrmann** w Wiedniu.
CENY ŚCIŚLE FABRYCZNE! (2054-15-)

Ciągnienie d. 30 września.
W seryi wyciągnięty los brunszwicki złr. 150, połówka złr. 80, ćwiartka złr. 40, dziesiątka złr. 16, dwudziestka złr. 8, główna wygrana 120,000 marek w złocie.
Promesy kredytowe złr. 4·25 i stempel; **promesy losów miasta Wiednia złr. 2·50** i stempel, razem tylko złr. 6·50 i stempel. Główna wygrana złr. **400,000.**
Ciągnienie **1 października 1877 r.** (2177-12-)
Nyitrai & Co. w Wiedniu, Kärntnerstrasse 16, eisernes Haus.

CUDOWNE SĄ SIŁY PRZYRODY
jeżeli są stosownie użyte!
Esencya z łopianu

od najdawniejszych czasów znana jako najlepszy środek **wszelkiego rodzaju porostu włosów** podniosła się do cudownego środka, wzniecającego podziwienie od tego czasu, kiedy zgęszczone zostały przezemnie zawarte w łopianie cząstki wzmacniające porost włosów tak dalece, że nawet młodzieńcy 15-letni **w kilku dniach silną brodę** uzyskali. **Dowodem na to** jest, że wezwany zostałem do zalecenia ostrożności na te miejsca, gdzie porost włosów lub brody stałby się niemiłym, ponieważ na posmarowanych miejscach nawet chociaż nigdy włosek się nie ukazał lub po kilkoletniem wyłysieniu, wynik jest pewnym, a skutek zadziwiająco szybkim. Przeciw wypadaniu włosów działa **natychmiast.** Nawet „Wiener Medizinische Zeitung" wyraża się o tem, że esencya z łopianu w najlepszym rodzaju jest do nabycia tylko u fabrykanta **J. Winkelmayera.** Jedna flaszeczka z opisem użycia w kilku językach 90 c.

Również można tamże nabyć prawdziwe wszystkie **wyroby z łopianu** jak: **pomadę z łopianu** i **olejek z łopianu** do utrzymania pięknego porostu włosów i celem nadania włosom pięknego połysku i równego rozczesania. Cena za słoik pomady 50 c., flaszeczkę olejku 40 c. **Kosmetyk z łopianu** (pomada woskowa) sztuka 30 c. **Brylantyna z łopianu** do utrzymania brody i nadania jéj gładkości, miękkości i pięknéj formy, słoik 40 c. **Pomada z łopianu do podkręcania wąsów** słoik 20 c. **Eau Athenienne,** najlepszy i najpewniejszy środek do zupełnego zgubienia niemiłego i szkodliwego łupieżu, flaszeczka 50 c. **Purgin,** czysto roślinny środek celem przywrócenia zesiwiałym włosom lub brodzie naturalnéj barwy, bez wszelkiéj mineralnéj przymieszki, przeto zupełnie nieszkodliwy, nie farbuje ani skóry ani paznokci, a użycie jest proste. Flaszeczka 1 złr.

Przesyłki uskuteczniają się tylko od 1 złr. wyżéj. Opis użycia w różnych językach dołącza się.

Główny skład rozsyłkowy, dokąd wszelkie pisemne zamówienia adresować należy: **J. Winkelmayer** w Wiedniu, VI., Gumpendorferstrasse Nr. 159 i Stumpergasse Nr. 13. Filie: w Peszcie u J. Töröka, Königsgasse 7; w Pradze u J. Fürsta, aptekarza. Przy przesyłkach pocztowych dolicza się 10 c. za opakowanie.

Uwaga. Jak przy każdym doskonałym wyrobie, tak i przy tym próbowano już naśladowań i fałszowań, uprasza się zatem przy zakupnie żądać wyraźnie Winkelmayera prawdziwego wyrobu z łopiann. (Odprzedający otrzymają zniżkę). [1575-11-12]

---

1 października! Ciągnienie **1 października!**
losów kredytowych | losów m. Wiednia
Promesy
Tylko złr. $4\frac{1}{4}$ i stempel. | Tylko $2\frac{1}{2}$ złr. i stempel.
Oba razem tylko złr. $6\frac{1}{2}$ i stempel.
Główna wygrana **złr. 400,000!** Główna wygrana
Wechslergeschäft
der Administration des **MERCUR** Wien, Wolzeille Nr. 13.
Ch. Cohn. (2178-8-8)

Jeszcze nigdy nie podane korzyści! Otwarcie wielkiego towarzystwa gry w losy!

Podpisany kantor zmiany ma zaszczyt zawiadomić swych Szan. kupujących, że urządził dla udziałowych nader korzystne towarzystwo gry. Sto udziałowych gra na losy zawarte w następnym programie w jednym roku w 26 ciągnieniach a policę udziałową liczymy w ten sposób, że tylko **2 zł. zadatku** i pięć wpłat sześciowych **po 2 zł. zatem razem 12 zł.** zapłacić należy **można także całą kwotę 12 zł. raz na zawsze bez wszelkiej dopłaty uiścić.**

Wygrane w danym razie będą natychmiast w swoim czasie wypłacone a ponieważ zawarte w tem towarzystwie gry papiery wartościowe 5 października 1878 r. wedle kursu sprzedane a uzyskane ztąd pieniądze bez potrącenia między udziałowych **gotówką rozdzielone będą** przeto z powodu podanych szans gry należy się spodziewać licznego udziału. Celem podania tym towarzystwom gry szczególnych szans szczęścia, dajemy każdemu towarzystwu **100 oryginalnych losów** 18 c. k. państwowej loteryi, ciągnienie 4 grudnia 1877 r. sztuka po 2 zł. 50 c. **darmo w dodatku** tak, że w liczbie stu losów różnych numerów **prawdopodobnie na kilka wygranych liczyć można.**

Program ciągnień:

1 paździer. 1877	los kredytowy	gł. wygr.	200,000 zł.	1 kwietnia 1878	los m. Wienia	gł. wygr.	200,000 zł
1 „	„ m. Wiednia	„ „	200,000 „	15 „	„ węgierski 100 zł.	„ „	100,000 „
1 grudnia	„ 1864 r. 100 złr.	„ „	200,000 „	1 czerwca	„ 1864 r. 100 zł.	„ „	200,000 „
1 „	„ Windischgrätza	„ „	20,000 „	1 lipca	„ kredytowy	„ „	200,000 „
15 „	„ węgierski 100 zł.	„ „	150,000 „	1 „	„ m. Wiednia	„ „	200,000 „
2 stycznia 1878	los kredytowy	„ „	200,000 „	2 „	„ m. Krakowa	„ „	15,000 „
2 „	„ m. Wiednia	„ „	200,000 „	3 „	„ m. Innsbrucka	„ „	10,000 „
2 „	„ m. Krakowa	„ „	30,000 „	5 „	„ m. Salzburga	„ „	15,000 „
3 „	„ m. Innsbrucku	„ „	25,000 „	15 „	„ ks. Salma	„ „	40,000 „
5 „	„ m. Salzburga	„ „	20,000 „	15 sierpnia	„ węgierski 100 zł.	„ „	200,000 „
15 „	„ ks. Salma	„ „	40,000 „	1 września	„ 1864 r. 100 zł.	„ „	200,000 „
1 marca	„ 1864 r. 100 złr.	„ „	200,000 „	1 październ.	„ kredytowy	„ „	200,000 „
1 kwietnia	„ kredytowy	„ „	200,000 „	1 „	„ m. Wiednia	„ „	200,000 „

Poboczne wygr. 40000 zł., 20000 zł., 15000 zł., 10000 zł., 5000 zł., itd.
Ciągnienie dodanych bezpłatnie jako premie 100 losów państwowych **4 grudnia 1877 r.** Wygrane **70000, 30000, 20000, 10000, 5000, 1000 zł. renty złotej, 16000 zł. renty srebrnej, 8 losów 1860 r. 100 zł., 20000 zł. gotówką itd. itd.**

Za otrzymaniem **2 zł. i 30 c.** za stempel i porto nastąpi nadesłanie policy z poświadczeniem pierwszéj wpłaty a za nadesłaniem **12 zł. 30 c.** zupełnie zapłacona polica.

Kto życzy mieć po każdem ciągnieniu wykaz wygranych, zechce dołączyć 50 c. raz na zawsze. (2179-3-)

Kantor zmiany **Schelhammer & Schattera**
dawniej Richard Ott,
w Wiedniu, Kärntnerstrasse Nr. 20. I. Stock.

Sprzedaż i kupno wszelkich **papierów państwowych, obligacyj pierwszeństwa, efektów loteryjnych, walut,** itd., promesy do wszystkich ciągnień, a mianowicie: **promesy kredytowe,** główna wygrana **200000** złr., ciągnienie 1 października, wraz ze stemplem po 5 złr., **promesy losów m. Wiednia,** główna wygrana **200000** złr., ciągnienie 1 października, wraz ze stemplem po 3 złr.

Przez c. k. dyrekcyę loteryjną dozwolone kwity udziałowe na 10 losów państwowych, ciągnienie 4 grudnia, główne wygrane imiennéj wartości **220000** złr., o ile wydany zapas starczy po 2 złr. 50 c. Opłatne przesłanie losu i wykazu wygr. 30 c.

Dom Zleceń i Skład Nasion
J. Jerzmanowskiego
w Krakowie, ul. Sławkowska Nr. 263
dostarcza na zamówienie i za zadatkiem **oryginalną Pszenicę frankensteinską** do siewu, niezwykle piękną, po cenie zł. **20** w. a. za **100** kilo wraz z opakowaniem **loco** Kraków. (2341-1-3)
Próbkę można widzieć w Składzie Nasion, którą przesyła się także na żądanie.

Powróciłem do Krakowa
i jak dawniéj osobiście zdejmuję
portrety fotograficzne. (2397-1-2)
Walery Rzewuski.

Angielka udziela lekcyj tegoż języka na godziny, po cenie umiarkowanéj. Wiadomość w **Biurze Nauczycielskiem H. Nowoleckiéj,** ulica Gołębia wyższa Nr. 168 I. piętro.
Powyższe Biuro poleca nauczycielki wszelkiego stopnia uzdolnienia. (2396-1-3)

Kamienica jedno-piętrowa wraz **z handlem żelaznym** w mieście liczącem około dwanaście tysięcy ludności, jest z wolnéj ręki **zaraz do sprzedania.**
Bliższych szczegółów udziela z grzeczności Wny *W. Martinkowicz* przy ulicy Gołębiéj pod L. 173 w Krakowie. (2395-1-3)

Ktoby potrzebował umieszczenia prywatnego dla panienek
uczęszczających do zakładów naukowych, zechce się zgłosić po bliższe informacye do W. *Seweryny Górskiéj* przy ulicy Garbarskiéj pod Nr. 70 (2380 1-3)

W HANDLU
Leona Feintucha
znajdzie umieszczenie **praktykant** zamiejscowy z dobremi świadectwami szkolnemi.
(2393-1-3)

Böttcher & Fröhlich
fabryka
machin rolniczych i przemysłowych
w Rzeszowie
poleca pod gwarancyą
MŁOCARNIE i KIERATY
po najumiarkowańszych cenach z najlepszego materyału, najdokładniejszego wyrobu i nadzwyczajnie lekkiego ruchu.
Tak samo:
wialnie, młynki, śrótowniki, gniotowniki do słodu, sieczkarnie, buraczarki, pompy, sikawki, wagi decymalne.
Wszelkie reparacye machin rolniczych, gorzelń, browarów itd.
(2339-1-6)

Do najęcia mieszkania i sklepy
w domu pod L. 74 przy ulicy Grodzkiéj i Senackiéj przed kościołem Ś. Piotra, od Ś. Michała
1 piętro: 4 pokoje, kuchnia, przedpokój, strych i piwnica;
2 piętro: 4 pokoje, kuchnia, przedpokój, strych i piwnica;
3 piętro: 4 pokoje, kuchnia, przedpokój, strych i piwnica;
w parterze dwa sklepy od ulicy Senackiéj, razem lub pojedynczo.
Wiadomość bliższa u zarządcy domu, drugie piętro, pierwsze drzwi. (2362-3-3)

Mam zaszczyt zawiadomić Szan. Publiczność, że z dniem 15 października b. r. otwieram na Czarnéj wsi pod L. 3 we własnym domu **warsztat stolarski,** gdzie wszelkie w zakres mój wchodzące zamówienia tudzież reparacye przyjmuję. **Józef Markowski.**
(2314-3-6)

Des leçons de bonne musique
de conversation française et allemande ainsi que de grammaire. S'adresser **L. M. 88** franco poste restante **Cracovie.** (2317-3-3)

Koncypient adwokacki
poszukuje miejsca w biurze adwokackiem lub notaryalnem. — Łaskawe zgłoszenia pod lit. **L. B. 101** poste restante **Kraków.** (2374-2-3)

Wino stare
węgierskie i francuzkie w butelkach jest do nabycia. Bliższa wiadomość u podpisanego w domu pod l. 12 przy ulicy Straszewskiego. (2285-3-4)
Jan Nep. Nowakowski.

W domu pod Nr. 63
przy ulicy Batorego jest od 1 października 1877 r. do najęcia na II. piętrze **mieszkanie** składające się z 2 salonów, 5 pokoi, przedpokoju, kuchni i przynależytości. Wiadomość u właściciela na dole. (2297-3-3)

Winogrona
Vösslauskie kuracyjne
oraz wszelkie **owoce włoskie i tyrolskie** otrzymuje codzień w świeżych przesyłkach
handel korzenny, win i łakoci
„pod Palmą"
Antoniego Hawełki
w Krakowie, Rynek gł. L. 41.
(2300-4-6)

Mieszkanie składające się z sześciu pokoi, przedpokoju i kuchni, kompletnie i wygodnie umeblowane, z fortepianem, naczyniem stołowém i kuchenném jest **zaraz** na całą zimę do wynajęcia. Bliższa wiadomość Ulica Gołębia Nr. 171 u właścicielki domu Wnéj pani *Placer* na dole. (2389-2-3)

PAPIER FAYARD & BLAYN
przeciw gośćcowi, nieżytom, bolom, ranom, nagniotkom, oparzeniom i t. d. Skład centralny w Paryżu, na ulicy Neuve St. Merri, 40 i we wszystkich aptekach. (1635-29-)

ZATWARDZENIU
zapobiega się i leczy przez użycie
Pigułek roślinnych CAUVAINA.
Przepisywane przez lekarzy francuskich i zagranicznych od lat 30-tu zawsze z wielkiem powodzeniem; ponieważ składają się wyłącznie z roślin, niesprawują rznięcia ani kolek i mogą się używać jako środek orzeźwiający, oczyszczający krew lub sprawujący przeczyszczenie. Metoda użycia w polskim języku. Wymagać należy, aby pigułki Cauvaina znajdowały się w pudełeczkach kartonowych, włożonych w pudełka blaszane i aby na każdéj pigułce znajdował się napis **Cauvain.**
W Paryżu w aptece Pa Dehaut, rue St. Quentin 24.
Dostać można w Krakowie w aptece p. J. Trauczyńskiego i w aptece W. Redyka, — we Lwowie w aptekach pp. P. Mikolascha i Z. Ruckera, — w Poznaniu w aptece Dra Mankiewicza, — w Brodach w aptece p. M. Kullaka i Franzosa, — w Czerniowcach w aptece p. Golichowskiego. (1628-74-)

Bank Galicyjski dla Handlu i Przemysłu w Krakowie,
wydaje **Asygnacye kasowe** na
6½% z 60cio-dniowem wypowiedzeniem
7% z 90cio-dniowem wypowiedzeniem
Kantor wymiany tegoż Banku zajmuje się kupnem i sprzedażą efektów i monet na własny rachunek lub w drodze komisowéj.
Wykonywa również polecenia zamiejscowe według kursu dziennego.
(1713-43-) **Dyrekcya.**

Sprzedaż węgla.
Na czas od dnia **30** września r. b. aż do dnia **30** marca **1878** r. wynosić będzie cena pozakontraktowa węgla grubego z kopalń tutejszych loco stacya Trzebinia, w całych wagonach za **100** kilogramów **48 cent.** (2334-2 3)
Zarząd kopalń Sierszeckich.

Zdroje szczawiowe Deutsch-Kreutz.
(RUDOLFS-QUELLE)
Najczystszy alkaliczny szczawik bez żelaza.
Rozbiór dokonany przez nadwornego radcę prof. Dr. R. Freseniusa w Wiesbaden.
Znany jako najbardziéj ożywiający nader smaczny napój mineralny, a także uzdrawiający jak żadna inna woda mineralna, szczególniéj przy wszelkich dolegliwościach piersi, błonk śluzowych i t. d. ustroju ciała.
Bezpośrednie zamówienia lub zapytania należy adresować: An den Besitzer der Quelle **Eduard Langfelder Wien I Johannesgasse** 12, lub: An die Brunnen-Verwaltung in **Deutsch-Kreutz** bei **Oedenburg.** (1606-25-39)
Ceny na miejscu w **stacyi Oedenburg** włącznie z opakowaniem.
1 skrzyneczka z 25 półlitrowemi flaszkami złr. 4. 50
1 „ „ „ „ z 25 całemi litrowemi flaszkami „ 6. 50
Skład w Krakowie u p. **W. Goldwassera** w **głównym rynku l. 44.**

Czcionkami Drukarni „CZASU".

Odpowiedzialny rządca drukarni Józef Łakociński.